

„Szare wołanie”.

Poezja pamięci.

Nina Cieślik-Wilk (*Jasło*)

Od starożytności pamięć fascynowała ludzi, jako zdolność pozwalająca zachować i przekazać nie tylko własne, indywidualne doświadczenia, ale także historię, kulturę, dorobek społeczeństwa, czy wspólnoty. Fenomen pamięci opisuje platońsko-arystotelesowska metafora śladu, augustiańska metafora „żołądka pamięci”, nietzscheańska metafora „pasącego się stada”, kierkegaardowska „trąbka pocztyliona”, freudowska metafora „magicznej tabliczki”. Metafory te wskazują na dwa, biegunowo różne, sposoby pojmowania pamięci: jako zatrzymanie i odtwarzanie minionego oraz jako docieranie do pierwotnych, nieraz nieuświadomionych mechanizmów, by poznać głębię siebie i zmienić teraźniejszość. Podmiotem pamięci zawsze pozostaje pojedynczy człowiek, osadzony jednak w ramach określonego czasu i przestrzeni. Konsekwencją tego jest wielowymiarowość zapisywania śladów pamięci indywidualnej. Pamięć nie działa jednak jak idealne archiwum

baz danych, a wspomnienia można nie tylko odczytywać różnorako, ale i korygować.



Florian Śmieja

Pamięć stanowi budulec życia w wymiarze jednostkowym i zbiorowym, które Florian Śmieja próbuje utrwalić na kartach tomów poetyckich, prozatorskich, reportaży, listów i wywiadów. Wspomnienia przywoływane, ze świadomością niedoskonałości

pamięci, stanowią jakby biografię przetworzoną i tworzącą specyficzny dla autora *Późnych notacji* krąg tematyczny oraz materiał twórczy, jakim są biografia – pamięć – autobiografia. Śmieja dzieli wspólnotę doświadczenia z pisarzami, którzy na skutek drugiej wojny światowej znaleźli się poza granicami kraju, by później świadomie na emigracji pozostać. Wiersze przez niego pisane są wyrazem doświadczeń indywidualnych, ale i wspólnotowych – poszukiwanie tożsamości, próby asymilacji, oswajania londyńskiej, a następnie kanadyjskiej przestrzeni, stosunek do kraju dzieciństwa i dystans wobec Polski współczesnej. Poeci londyńskiej grupy „Kontynentów” opuszczali kraj w wieku kilku (Andrzej Busza, Bogdan Czaykowski, Adam Czerniawski, Jerzy Sito) lub kilkunastu lat (Jan Darowski, Zygmunt Ławrynowicz, Bolesław Taborski, Florian Śmieja). W ich indywidualnych biografiach i poezji romantyczny mit sielskiego dzieciństwa zastępowała formuła „niedorzeczywistości”[1]. Miejsce dzieciństwa, które według Małgorzaty Czermińskiej jest decydujące „dla całej biografii pisarza, zwłaszcza intelektualnej i duchowej”[2], przestało oznaczać na skutek II wojny światowej i emigracji jedyny znany punkt odniesienia.

W poezji Śmiei nawroty pamięci nie służą poszukiwaniu proustowskiego „czasu utraconego”. Powrót do korzeni – śląskiego dzieciństwa – jest dla podmiotu lirycznego nieunikniony, stanowi stabilne centrum wartości. Badacze i

krytycy zwracali uwagę, że poezja autora *Późnych notacji*, mająca silne podłoże autobiograficzne, konstruowana jest przez pamięć i biografię, elementy wzajemnie się warunkujące.

Zbigniew Andres podkreśla, że pamięć:

[...] jako przedmiot i jako podmiot tej poezji wiąże się z kategorią egzystencjalnego „ja” u źródeł, którego leży nie ujawnione na zewnątrz pytanie – „kim jestem?”, ale i „ja” kulturowego, zmierzającego ku sondowaniu własnego miejsca, zarówno wśród zjawisk natury podlegającej apriorycznym prawom, jak i wśród ludzkich wspólnot[3].

Zdaniem Jana Wolskiego, Śmieja nie uprawia poezji nostalgii, ale poezję pamięci, zaś uwagę kieruje ku przyszłości. Przeszłość usiłuje poeta wyrazić najpełniej z perspektywy uczestnika zdarzeń i obserwacji literackiej. Zatem pamięć to:

po prostu współczesne zapisywanie zdarzeń, zaś nostalgia rodzi się w momencie uświadomienia sobie nieodwołalnej utraty, na przykład dzieciństwa, młodości, miejsca rodzinnego, ziemi ojczystej. Śmieja dostrzega w pamięci jej filozoficzną naturę, związaną z kondycją człowieka w ogóle, nieograniczoną tylko do Polaka[4].

Pamięć bywa wybiórcza, dokonuje selekcji i przywołuje fragmenty w sposób wycinkowy, dlatego, powtarzając za Józefem Wittlinem, każdy obraz świata odbity w tym „najgroźniejszym fałszerzu rzeczywistości można uznać za rzeczywistość naszej duszy”[5].

Te dwie kategorie: pamięć i biografia, mają również znaczenie dla odczytywania sensu poezji pozostałych członków grupy „Kontynentów”[6]. O ile w poezji Bogdana Czaykowskiego odnaleźć można literacki zapis pożogi wojennej niszczącej psychikę dziecka, o tyle Śmieja dopiero w prozie wyraża swoje przeżycia związane z II wojną światową. Nie ulega jednak wątpliwości, że chociaż większość członków tej grupy nie uczestniczyła bezpośrednio w działaniach wojennych, to wojna stanowi cezurę w ich biografii. W brutalny sposób pozbawiła ich „sielskiego dzieciństwa” i rzuciła poza granice ojczyzny.

Zapamiętana z dzieciństwa rzeczywistość, wartości i postawy raz po raz powracają w tkance wierszy Śmiei, stają się motorem konkretnych działań i wyborów, ponadto są rodzajem „spowiedzi autobiograficznej”[7].

Jakie jest to dzieciństwo, którego pamięć podmiot liryczny nosi ze sobą „jak szkaplerz / programową busolę”? Odpowiedź na to pytanie stanowi trudne zadanie, bowiem należy ją zbudować z fragmentów obrazów, szczątków wspomnień. Losy podmiotu

lirycznego wierszy Śmiei, często obdarzonego cechami samego autora, mogą stanowić przykład życia jednostkowego, ale i być historią całej grupy ludzi, którzy pojawili się na emigracji w połowie lat pięćdziesiątych XX wieku. W wierszu o wymownym tytule *Inwokacja*, stylizowanym na dziękczynno-pochwalną modlitwę, znaleźć można poetycką deklarację, manifest wartości śląskich. Warto przytoczyć ten krótki utwór w całości:

Bądźcie mi pozdrowione

górnosłańskie Opole

Kamieniu Odrowążów

góro Świętej Anny

starki Pana Jezusa

gwarą szepcząca Odro

Gogolinie z piosenki

Dobrzeniu, Siołkowice

Arkadio mego dzieciństwa:

was noszę z sobą jak szkaplerz

programową busolę

na tętno małej ojczyzny

jej ludzi od wieków tamtejszych

cierpliwych i utrudzonych

Ziemio krzyży przydrożnych

bocianów, ładu, wiary.

(*Inwokacja z tomu Późne notacje*, s. 42)

Edward Zyman, od 1983 roku mieszkający w Kanadzie, stosując podobną do Śmiei poetykę, wyrażającą niezgodę na zdewaluowanie podstawowych wartości i poszukiwanie człowieka, w jednym z wierszy, zaczynającym się incipitem „każdy z nas”, podkreślającym wspólnotowość losów

emigrantów, bezpośrednio wyraża potrzebę pogodzenia noszonej w sobie „prywatnej ojczyzny” z obczyzną:

każdy z nas

ma w sobie

jakąś małą

prywatną ojczyznę

z każdym dniem

pragniemy jej

coraz bardziej

coraz usilniej

chcemy do niej wrócić

pojednać się

z nieżyjącym ojcem

z modlącą się nieustannie

matką

z zawsze czułą

i otwartą

ziemią

(z tomu *Jak noc, jak sen*, s. 20)

Szczególnie dużo utworów związanych z „małą ojczyzną” zgromadził Śmieja w tomie, powstałym w 1998 roku, pod znamiennym tytułem *Wśród swoich*, zawierającym teksty o tematyce śląskiej. Wiersz otwierający ten tom koresponduje z przytoczonym powyżej. Oto podmiot liryczny składa uniwersalne wyznanie będące zarazem przesłaniem:

Świat może być ojczyzną

i nieraz nią bywa

lecz matka jest jedna

i święta ziemia

która cię zrodziła.

Metaforyczne nazwanie ziemi[8] „matką” podkreśla dziecięcą więź, poczucie przynależności do utraconego świata. Doprecyzowanie „świętej ziemi – matki” i przeciwstawienie jej „światu – ojczyźnie” wskazuje prywatność, bo to, co lokalne, można poznać i zrozumieć. Nie jest to romantyczny model „ojczyzny – matki”, ale bezpośrednie wskazanie na ziemię, „która cię zrodziła”, w tym wypadku na Śląsk. W wywiadzie udzielonym Markowi Basterowi, Śmieja podkreślał swój związek z Górnym Śląskiem i potrzebę przynależności do małego skrawka ziemi:

Dla mnie Śląsk był czymś esencjalnym. Ja nie patrzę na Śląsk w kategoriach kładki, która mnie prowadzi do Warszawy. Ani nie patrzę z perspektywy pana tej ziemi. Dla mnie to nie jest jedna ziemia, tylko ta ziemia. Utracona [...]. Symbolem tego matecznika jest dom rodzinny. A kiedy nie ma już rodziców, to pozostaje ziemia[9].

W tym kręgu mieszczą się wiersze sławiące śląski krajobraz, „pola strzelistych skowronków złaknione”; mądrość ludową matki opolanki, powtarzającej powiedzenia typu: „wychodź

z pościeli, gdy otworzysz oczy / co się nie zdarzy dzień będziesz miał dłuższy”; ojca, którego pamięć przywołują Zaduszki; stryja, którego „twarz miała szarość / wyczerpanej ziemi pod jesień / który nie wiedział co to zazdrość ludzi, co na świecznik / wspiąć się nie zdołali, / ani zgryzota zwycięstwa / okupionego spodleniem”; gwarę będącą »jurnym buszowaniem« w urodzaju / zaklęciem odmykającym sezam”; określające z plastyczną dokładnością śląską przestrzeń, na którą składają się choćby opolskie drogi na „pacierz mierzone”; Stare Siołkowice czekające na gospodarza ogarniającego „tę ziemię przemienionych kołodziejów / o której poeta śnił / pełną kumkania i gry świerszczy / skowronkami dzwoniącą oazę / obrzeżoną cichym nurtem Odry”. To portrety Ślązaków „wybornych majstrów / schludnych śląskich osad”; ludzi ciężko pracujących, których „braterstwo w podziemiu się święci, w otwartych piecach / na klęczkach, w wodzie, w tajonych nieszczęściach / w wybuchach zdolnych z nagle zerwać wszelkie misterne przedze małych kalkulacji”; ludzi, których „w żylastą chce się pocałować rękę”, wiernych tradycji i religijnym nakazom moralnym, a także gwarze, której podmiot liryczny nie dał sobie wydrzeć „choć się sprzysięgli na nią poloniści / i wyszydzają zza Przemszu cwaniacy / [...] / W niej przechowuję mój Śląsk nieskażony / jego cierpliwych i znękanych ludzi”.

Przestrzeń domu w poezji Śmiei waloryzowana jest dodatnio, staje się sferą sacrum zapewniającą poczucie

bezpieczeństwa[10]. Dom pojmowany jest w tej poezji jako miejsce wyjścia i dojścia, jako ojczyzna, ale z silnym akcentem lokalności, jako kolebka wartości fundamentalnych i jako istotny komponent samookreślenia. Powroty do domu – zarówno literackie, jak i te fizyczne – mają moc scalania różnorodnych doświadczeń życiowych w sposób, który może uchronić osobowość poety przed utratą samoświadomości i tożsamości. W poetyckim obrazowaniu Śmiei dom daje ochronę przed intruzami czy warunkami atmosferycznymi. Jest też miejscem wyciszenia. Zarówno ten „opisany z pamięci”, jak i budowany w Kanadzie dom, łączący w sobie wartości dwóch światów: minionego i obecnego.

Takie pojmowanie domu lokuje go w antropologicznym centrum, w którym:

dom, to przede wszystkim prymarny warunek aktywności człowieka, który zawsze wychodzi ku światu z jakiegoś „u siebie”, i który też zawsze może do owego „własnego” miejsca powrócić, w domu się schronić[11].

Powrót do „małej ojczyzny”, miejsca będącego symbolem wartości najwyższych, gwary stanowiącej najintymniejszą więź ze „swoimi”, daje poczucie schronienia, staje się swoistą terapią. Krajobraz rodzinny, oswojony, emocjonalnie bliski w poezji

autora *Czuwania u drzwi* stanowi stały punkt odniesienia, nie jest jednak miejscem, w którym podmiot liryczny prowadzi codzienne życie. W przypadku Śmiei, wartości wyniesione ze śląskiego domu rodzinnego stały się fundamentem do budowania nowego siedliska i obroną przeciwko natarczywości kraju osiedlenia. Wśród tych wartości wymienić można: zachowanie zdrowego rozsądku, szacunku do pracy, rodziców, ludzi oraz pokorę wobec życia. Nie należy zapominać, że Śmieja to emigrant i z tej perspektywy patrzy na sprawy swojego matecznika oraz Polski, a obraz ojczyzny[12], w tym lokalności, z tej perspektywy pozbawiony jest mitologizacji rzeczywistości:

Ojczyzna – to także facet zalany

po każdej wypłacie, chamski milicjant

w paszportowym biurze tłum niecierpliwy

dziwka i kanciarz.

(*Ojczyzna* z tomu *Późne notacje*, s. 81)

W swoich utworach odtwarza Śmieja obraz Polski z czasów stanu wojennego, pełnej dramatycznych i moralnie dwuznacznych scen. W wierszu *Polski sierpień* przywołuje relacje z pogrzebu, w którym uczestniczyli razem, chociaż osobno „syn z internowania, przyjaciele [...] obok łapsów w orszaku, przygodnych kamer, gapiów”. Ostatnie pożegnanie obrazuje specyfikę tamtych czasów, które tworzą „z takiego nieszlachetnego stopu / kształt plemiennej historii”[13]. W wierszu *Patrioci* porusza problem nadużywania słowa „patriotyzm”, które „dzisiaj” znaczy wszystko i nic, ponieważ:

Byle obwiś ma dzisiaj gębę pełną Polski,
bo trudno w naszych czasach nie być patriotą.
Jest nim protestujący i patrzący z boku,
siedzący nad kieliszkiem albo za kratkami,
milicjant strzelający i ginący górnik,
noszący transparenty i noszący pałki,

ci co ratują życie i co umierają

[...]

Jaki inny kraj pomieści tylu patriotów?

(*Patrioci* z tomu *Jeszcze wiersze*, s. 24)

Śmieja, dając wyraz tęsknoty za stronami rodzinnymi zachował zmysł krytycyzmu. Owszem, opiewa piękno śląskiej przyrody, tradycji, ale daleki jest od idealizacji. Co więcej, ma świadomość, że ten zapamiętany przez niego świat nie istnieje. Emigracja nie spowodowała u niego roztkliwiania się i nadmiernego sentymentalizmu, ale wpłynęła na zmianę widzenia i myślenia. Rodzinna ziemia jest ważna, bo w niej ma się swój początek i korzenie, ale można wobec niej zachować dystans. A jednak wartości, które wyniósł z domu rodzinnego, stały się jego orężem i pozwoliły zachować mu zdrowe racjonalizm wśród życiowej zawieruchy, zaś emigracyjna perspektywa stworzyła możliwość pisania o najnowszej, dramatycznej historii Polski bez cenzury.

Miejszem stabilizacji stała się dla Śmiei Kanada, do której wyjechał w 1969 roku, poszerzając grono osiadłych tam polskich

pisarzy takich jak: Zofia Bohdanowiczowa, Danuta Bieńkowska, Bogdan Czaykowski, Wacław Iwaniuk, Andrzej Busza i inni[14]. Wyjazd ten stanowił dla pisarza i jego rodziny kolejne (po Londynie) emigracyjne wyzwanie, tym razem o ściśle określonej ramie czasowej (rok) i dające możliwość wykorzystania nadarzającej się okazji, „żeby zobaczyć, jak ten Nowy Świat funkcjonuje”[15]. Pierwsze wrażenie po przybyciu do London wpłynęło na radykalną zmianę miejsca życia całej rodziny (w chwili wyjazdu najmłodszy syn pisarza miał sześć miesięcy). Hiszpańsko-polska pogoda (słońce w lecie, śnieg w zimie), nowoczesne i czyste miasto, warunki pracy i przyjęcie Śmiei przez współpracowników zaowocowało podjęciem decyzji o zmianie tymczasowości i obcości doświadczanej w Londynie na powolne wrastanie w kanadyjską wielokulturowość.

W wierszu będącym zarazem tytułem tomu poetyckiego z 1986 roku „Not a tourist” znajdziemy osobiste oraz jednoznaczne wyznanie człowieka, którego pragnienia budowania i bycia „swoim” w nowym miejscu wyraża się słowami:

I say to myself: no tourist am I,

a bird of passage without a warm nest of my own,

I do not merely journey with a cold lens.

Here I want to lay a hand to building a house

to be there when the forest is cleared, horses broken

and man remade from his refugee tatters.

[...]

Not a tourist now. I inhale

the clear air that is free and underarmed.

(*Not a tourist* z tomu *Not a Tourist*, s. 11)

Wyznanie to uczynił Śmieja, co znamienne dla jego poezji, pierwotnie w języku polskim w tomie *Wiersze* z 1982 roku:

i mówię do siebie: nie jestem turystą,

ptakiem przelotnym bez ciepłego gniazda,

nie idę tylko z zimnym obiektywem.

Tu chcę przyłożyć rękę do stawiania domu,

będę przy karczowaniu lasu, ujeżdżaniu konia,

budowaniu człowieka z uchodźczych łachmanów.

[...]

Więc nie jestem turystą, pełną piersią chłonę

czyste powietrze, wolne i bez granic

(Nie jestem turystą z tomu Wiersze s. 87)

Podmiot liryczny tego wyznania „nie jest turystą”, ale w pełni świadomie chce budować więź z krajem osiedlenia. Nowe życie w Kanadzie rozpoczyna od budowania domu, karczowania lasu, ujeżdżania konia, od symbolicznych czynności służących zbudowaniu swojej enklawy bezpieczeństwa. Świadomie podjęta

decyzja osadzona jest w naturze. Charakterystyczne dla poezji Śmiei zwracanie uwagi na ład oraz odwieczne trwanie natury i tym razem korelują z przemyślaną i świadomą decyzją o budowie swojego miejsca. Janusz Pasterski nazwał ten wiersz „jedną z najbardziej wyrazistych deklaracji akomodacyjnych w poezji emigracyjnej”[16]. Kanada – świadomie wybrane miejsce osiedlenia – staje się w przestrzeni tekstów Śmiei schronieniem przed „katakлизmami zagniewanych mocy / pobożną wieżą Babel”; krajem, który poprzez konglomerat kultur i ludzi próbuje „wypalić nowego człowieka / żadną granicą nieobciążonego / nie niewolnika plemiennej historii”, ale także krajem, który wymykając się schematowi „ziemi obiecanej”, staje się „lodowatym miejscem wygnania”[17]. Wybiera więc Kanadę, ale tak jak w przypadku Polski wybiera ją w skali mikro, a nie makro. Kanada, to w tkance wierszy przede wszystkim okolice jeziora Huron. O sile i ważności decyzji dotyczącej „budowania domu” świadczy fakt, że motyw ten powraca także w tomach wspomnieniowych poety.



I jak nagromadzenie wierszy o tematyce śląskiej znaleźć można w tomie *Wśród swoich*, tak szczegółom kanadyjskiej przyrody poświęcony jest tom *Nad jeziorem Huron*. Znow, poprzez mocne osadzenie w konkretnym krajobrazie, podmiot liryczny wrasta w kanadyjską przestrzeń, której wybór uzasadnia słowami: „Wybrałem Kanadę, choć żywica nie pachnie[18] / [...] / Chciałem mieć śnieg w zimie, latem chór świerszczy / ogromne niebo, mapę niebieską od jeziora” (*Uzasadnienie* z tomu *Wiersze*). Wydaje się, że řmieja w polu zadomowienia bliski jest

Adamowi Tomaszewskiemu, który nową, kanadyjską ojczyznę akceptował:

To już nasz kraj, tutejsza rzeczywistość jest naszą rzeczywistością, jesteśmy Kanadyjczykami polskiego pochodzenia. Powiązania z ojczyzną przodków. Tak. Aż do śmierci. Ale klonowy liść stał się i naszym symbolem. Z wyboru i z serca[19].

W kanadyjskich wierszach Śmiei konkret lokalnego krajobrazu to apologia spokoju prowincji. Bo tak jak w przypadku śląskiej przyrody, tak i tu prowincja – znowu skala mikro – jest miejscem przez podmiot liryczny akceptowanym i poszukiwanym:

Chciałem mieć swoje miejsce

rzeczywiste, żywe: konglomerat

jest w gruncie rzeczy nieprzytulny,

zlepek nie daje opar

(*Kupiłem wieś* z tomu *Wiersze*, s. 66)

A tak, wybieram się na prowincję. Świat
tam deskami zabity. Nie ma teatru, kawiarnia
jedna, pożal się Boże, i nie ekspresowa!

[...]

Wypadnę z orbity spraw metropolijnych.

[...]

Z sobą, rzecz jasna, bywać będę więcej

Perspektywa niepewna, lecz zaryzykuję.

(Prowincja z tomu Wiersze, s. 67)

Wieś zapamiętana z dzieciństwa sąsiaduje z kanadyjską prowincją równie cichą, lecz jednak wtórną wobec miejsc „gniazda” rodzinnego. A jednak i tu Śmieja wiernie odtwarza

topografię wybranego fragmentu krajobrazu. Oto pojawią się niemal plastyczne realia: „nocny szum jeziora Huron”, do którego „wlewa się Odra / umorusana Czarnawka, siołkowicka Brynica”, a także klucze dzikich gęsi, szop pracz, wiewiórka, zaskroniec, gęganie wracających pod wieczór ptaków, domek wzniesiony wśród wysokich tui / na karczowanej własnoręcznie polanie”.

Świat przyrody staje się alternatywą dla cywilizacji. Fauna i flora, zarówno polska, a w szczególności górnośląska, ta „opisana z pamięci”, jak i ta kanadyjska, na którą poeta spogląda, posiadają wymiar terapeutyczny. Śmieja nie kontempluje piękna przyrody, jej barw i nastrojowości. Przyroda jest dla niego związana z konkretem, realnością egzystencji i jej przemijalnością, dostrzega w niej analogię do ludzkiego losu i niezachwiane misterium życia: zdziwienie ptaków i ludzi budzi wyrzucone na brzeg napęczniałe ciało martwego bobra, które otacza „tumul miew wiecznie głodnych” (*Martwy bóbr*), „dialog jeziora z lądem nie ustaje”, mimo mijającego czasu gubiącego ślady obecności bliskiego człowieka (*Wydmy*), leniwiec „rosą sycony kontestator ruchu”, chociaż został pokonany przez „bardziej obrotnych”, ocalał znalazłszy schronienie w wierzchołkach drzew i tym samym nie zachwiał porządku i hierarchiczności świata (*Leniwiec*). W kanadyjskich wierszach, oprócz przyrody, poeta zaczął upominać się o pamięć zapomnianych rdzennych mieszkańców tego kraju, ich kultury

(*Łapacz snów*) i przeszłości, o pamięć Indian, którzy dawniej „bili się nieprzerwanie z Huronami / by opanować brzegi Wielkich Jezior” (*Nad jeziorem Huron*). Indiańskie dziedzictwo przywoływał w swojej poezji także Bogdan Czaykowski. W symbolicznym wierszu *Archanioł archeologii* podejmuje problem powrotu do głębi natury poprzez pamięć i ziemię. Wytrwałe pokonywanie kolejnych warstw, mimo przeciwności daje nadzieję na połączenie z ziemią i wrośnięcie w nią, a więc na zdomowienie:

kopałem za indiańskim zbożem

w sypkiej ziemi

z suchością spichrza w ustach

głębiej głębiej

po ziarenko

poza wygnanie

w tańcu

dzikich pszczół

aż na pokąsanej dłoni

złożyłem

jak oko ptaka

ziarenko złota

jęczmienne

zdolne kiełkować

*(Archanioł archeologii z tomu Jakieś ogromne szczęście.
Wiersze wybrane z lat 1956-2006, s. 97-98)*

Kanada pojawia się w wierszach Śmiei nie jako motyw dominujący (jednak bardziej zaznacza swą obecność niż Londyn), ale raczej jako potrzeba opisanie otaczającej codzienności. Kanadyjski konkret, przestrzeń, przez poetę wybrana i zagospodarowywana, służy budowaniu stabilizacji, zmniejsza także rozdzźwięk między emigracyjnym „tu” i dalekim „tam”. Śmieja „tam” nosi w sobie i z sobą, a „tu” jest jego świadomym, choć przymusowym przecież, wyborem życiowym. Przyroda, jako łącznik tych przestrzeni, podlega takim samym niezmiennym prawom po obu stronach kontynentu.

Słuszna wydaje się uwaga Marka Pytasza diagnozującego głos poetycki Śmiei, który stwierdził, że utwór poety świadczy o:

[...] uznaniu przestrzeni rozciągającej się między Kanadą a Polską za obszar egzystencji, w której rozgrywają się poważne sprawy ludzkich doświadczeń, ani emigracyjne, ani krajowe, ale właśnie ludzkie[20].

Podmiot liryczny wierszy Śmiei podejmuje próbę zakorzenienia w Kanadzie, przekroczenia rozdarcia na dwoje – Śląsk i obczyznę – Kanadę i wejścia w obszar, który Danuta Mostwin nazwała tożsamością[21] dwukierunkową, tak zwaną „trzecią wartością”, sugerującą postawę otwartą i zapewniającą poczucie bezpieczeństwa dzięki więzi z kulturowymi wartościami dawnego

oraz nowego środowiska. „Trzecia wartość” jest formą pośrednią między identyfikacją z krajem pochodzenia a krajem osiedlenia, powstającą w wyniku procesu twórczego, a nie mechanicznego[22]. Zachowanie więzi z przeszłością nie zamyka i nie stoi w sprzeczności z możliwością otwarcia się na nowy kraj. Pokonywanie kolejnych kryzysów prowadzi do ciężko zdobytej mądrości i sytuuje podmiot liryczny utworów Śmiei – niejednokrotnie *porte-parole* pisarza – w pozycji dystansu do zasad i przekonań odziedziczonych i nabytych, a ustawiając na szczycie hierarchii troskę o sprawy ogólnoludzkie, pozwala wzbić się na „wyższy szczebel drabiny ewolucji psychicznej człowieka”[23]. Analizując koncepcję „trzeciej wartości” w perspektywie dwukulturowości, Janusz Pasterski słusznie zauważa, że:

Wskazana przez nią (Danutę Mostwin – przyp. N. C.) zdolność kreatywnego rozwiązywania kryzysu w konfrontacji z nowym układem może mieć zastosowanie ogólnoludzkie i wszechstronne, a także wykraczać poza zjawiska społeczne właściwe dla emigrantów. Wszędzie tam, gdzie następuje spotkanie z „innym”, możliwy jest tego rodzaju dialog-wymiana, twórczy wkład w proces zmian kulturowych[24].

Dla Śmiei przestrzeń, której doświadcza nie jest kategorią neutralną. Jednak to polskość, śląskość jest przez niego mocniej odczuwalna: wierny językowi polskiemu, w wierszach pochyla się

nad ludźmi zapomnianymi, w kanadyjskim London stworzył enklawę polskiej kultury – Polski Klub Dyskusyjny; od lat przyjeżdża do Polski, by wykładać na rodzimych uniwersytetach. Podmiot Śmiei stale konfrontuje się z nowymi miejscami, topografiami, projektuje pamięć o miejscu dzieciństwa na miejsca nowe, w efekcie czego stają się one hybrydyczne, jednak nie prowadzą do kategorycznego rozróżnienia „albo-albo”. Wpisuje się on w pojęcie „trzeciej przestrzeni” Homiego Bhabhy, która uwypukla podyktowaną doświadczeniem migracyjnym niemożność dokładnego umiejscowienia się podmiotu. Prowadzi to do wytworzenia miejsca, w którym różne przestrzenie nakładają się na siebie, dzięki czemu możliwa jest perspektywa zwielokrotniona, wykluczająca definitywne rozgraniczenie na „tu” i „tam”[25]. Śmieja wybrał i zracjonalizował swoje miejsce, nie oznacza to jednak, że przestały mu towarzyszyć lęki egzystencjalne. Problematyka emigracyjna w jego poezji wzbogacona jest akcentami autobiograficznymi, realnymi wydarzeniami. Niejednokrotnie wydarzenia mające potwierdzenie w biografii poety ustępują miejsca kreacji literackiej, będącej wynikiem bacznej obserwacji świata oraz poznawania siebie. Epizody te tworzą mozaikę różnorodnych obrazów, zarówno fikcyjnych, jak i autentycznych, z których wyłania się portret podmiotu lirycznego wierszy Floriana Śmiei, dla którego emigracja, jako bolesne, traumatyczne doświadczenie, staje się szansą na poszerzenie swojej przestrzeni życiowej[26] o inne kultury, światopoglądy, szansą

na wzbogacenie swojej biografii po wyjściu z trajektoryjnej podróży, traktowanej jako wymagający „przepracowania” epizod w całym życiu człowieka.

Literacka twórczość Śmiei przepełniona jest chęcią utrwalenia życia, myśli, czynów, a jej przeznaczeniem staje się doskonalenie w życiu i pisaniu, albowiem ta poezja nastawiona jest na podmiotowość człowieka i otwarta na wszystkie jego sprawy, aktualne mimo czasu historycznego.

Niewątpliwie na kształt tej poezji wpływ ma rzeczywistość, w której Śmieja żyje. Jednak emigracja nie jest dla niego siłą niszczącą, przekleństwem i ciągłą tęsknotą za mityczną Itaką – krajem dzieciństwa. Czynnikiem determinującym tę poezję i głównym jej wyznacznikiem jest dialektyka pamięci, wiążąca się z przypominaniem, odtwarzaniem minionego i zapominaniem. Namysł nad jego poezją prowadzi do pochylenia się nad tym, co niejednokrotnie niedostrzegane przez swą prostotę – nad codziennością. Szare wołanie przebijające z wierszy Śmiei jest zwróceniem uwagi na to, co dostępne jest każdemu z nas, nie tylko w wąskim polu emigracyjnym. To budowanie tożsamości poprzez rozwiązywanie kolejnych kryzysów, które wpisane są w naturalny porządek świata od wieków:

Nawet najpodlejszym rankiem
czerp radość z przebudzenia.
Intonuj „Kiedy ranne”, bo kiedyś
przodkowie mieli te same troski
i podniosłym hymnem umieli
zażegnać niepokój serca.

Ty czytasz horoskopy
i wiesz, że za chmurami
promień słońca gotów
rozproszyc wszelką trwogę.

(*Radość* – wiersz przysłany autorce przez Florianą Śmieję)

Dla autora *Późnych notacji* niewątpliwie sytuacją do ciągłego

przepracowywania była emigracyjna codzienność, w której funkcjonował. W przeciwieństwie do Andrzeja Buszy, Śmieja podejmuje próby zakorzenienia się w Kanadzie poprzez działalność naukową i społeczno-kulturową. Nie udaje mu się stworzyć tożsamości dwukierunkowej, jednak nie ma w nim żalu ani rozdarcia na „tu” i „tam”. Pamięć w jego literackich i życiowych wyborach nie jest rozpamiętywaniem prowadzącym do stagnacji i samotności, ale bogatym kalejdoskopem i fundamentem istnienia, wciąż rozwijającego się. Śmieja utrwala całą paletę spraw powszechnych, dostrzegając silne powiązanie życia ludzkiego z naturą, jej etapami i prawami, woła o zapomnianych i pomijanych ludzi kultury i natury. Szare wołanie w tej poezji to wołanie każdego zwykłego, prostego człowieka niezależnie od czasu historycznego i miejsca, jakie wybrał do życia.

Na niniejsze opracowanie złożyły się wybrane fragmenty książki autorki: *Navigare necesse est. Świadectwa pamięci w twórczości literackiej Floriana Śmiei*, Krosno 2015.

[1] Określenie Bogdana Czaykowskiego z wiersza *Argument*: „to ja jestem żelazną kurtyną / dzielącą dwie niedorzeczywistości”.

Więcej informacji na ten temat por. B. Szałasta-Rogowska, *Urodzony z piołunów. O poezji Bogdana Czaykowskiego*, Katowice-Toronto 2005, Z. Marcinów, *Urodzony wiele razy. O poezji Bogdana Czaykowskiego* [w:] *Wśród poetów współczesnych*, red. W. Wójcik, Katowice 1985, s. 147.

[2] M. Czermińska, *Dom w autobiografii i powieści o dzieciństwie* [w:] *Przestrzeń i literatura*, red. M. Głowiński i A. Okopień-Sławińska, Wrocław 1978, s. 231.

[3] Z. Andres, *Pamięć i egzystencja. Z rozważań nad poezją Floriana Śmieji* [w:] *Parabole pamięci...*, s. 51.

[4] J. Wolski, „Gromadźmy wspomnienia”. *Floriana Śmieji poezja pamięci* [w:] *Parabole pamięci...*, s. 31.

[5] J. Wittlin, *Blaski i nędze wygnania* [w:] tegoż, *Pisma pośmiertne i inne eseje*, oprac. J. Zieliński, Warszawa 1991, s. 158. Na podobne pojmowanie pamięci w twórczości Wacława Iwaniuka wskazuje Jan Wolski w swojej książce *Wacław Iwaniuk. Szkice do portretu emigracyjnego poety*, Toronto-Rzeszów 2002.

[6] Zob. *Poetycki krąg „Kontynentów”*. *Artykuły i szkice*, pod red. Z. Andresa i J. Wolskiego.

[7] Terminu tego użyli Alicja Jakubowska-Ożóg i Zenon Ożóg.

Poddając analizie poezję Floriana Śmiei z lat 1992-2002, zauważyli, że pamięć autora *Późnych notacji* ma charakter sensualny i „cechuje ją dwuznaczność, bowiem im częściej wspomnienia zostają przywoływane, tym dramatyczniejsze stają się poczucie bezsilności wobec upływającego czasu [...]. Obrazy miejsc utraconych stają się rodzajem autobiograficznej spowiedzi, rozliczeniem z przeszłością, a także oswojeniem teraźniejszości i tego nieznanego przyszłego czasu”. A. Jakubowska-Ożóg, Z. Ożóg, *Ars senescendi. Elegijność w poezji ostatniej dekadę Floriana Śmiei* [w:] *Parabole pamięci...*, s. 80-95.

[8] Władysław Kopaliński wymienia między innymi takie znaczenia symbolu ziemi: Wielka Macierz, dawca życia, skarbnicę życia i bogactw, odrodzenie, świętość, wieczność, uczuciowość, mądrość, gwarant, matka, por. W. Kopaliński, *Słownik symboli*, Warszawa 2007, s. 500-502.

[9] M. Baster, *Róbmy swoje*, „Magazynek Śląsk”, dodatek do Gazety Wyborczej, 20 października 2000 r., s. 17.

[10] Wśród licznych opracowań na temat literackiej symboliki domu, a wraz z nią problemu zakorzenienia w społeczności, tradycji, przestrzeni geograficznej i kulturowej, wymienić należy: M. Czermińska, *Dom w autobiografii i powieści o dzieciństwie* [w:] *Przestrzeń i literatura. Studia*, pod red. M. Głowińskiego

i A. Okopień-Sławińskiej, Wrocław 1978; J. Prokop, *Pod rodzinnym dachem* [w:] tegoż, *Szczególna przygoda żyć nad Wisłą*, Londyn 1985; D. Benedyktowicz i Z. Benedyktowicz, *Dom w tradycji ludowej*, Wrocław 1992; *Dom we współczesnej Polsce. Szkice*, pod red. P. Łukasiewicza i A. Sicińskiego, Wrocław 1992; A. Legeżyńska, *Dom i poetyka bezdomności w liryce współczesnej*, Warszawa 1995.

[11] R. Nycz, *Każdy z nas jest przybyszem. Wzory tożsamości w literaturze polskiej XX wieku* „Teksty Drugie” 1999 nr 5, s. 42.

[12] Bogate źródło funkcjonowania toposu ojczyzny zawiera książka *Pojęcie ojczyzny we współczesnych językach europejskich*, red. J. Bartmiński, Lublin 1993.

[13] Zbigniew Andres, analizując ten wiersz, zauważa: „Wiersz jest właściwie relacją z pogrzebu ojca znanego działacza opozycyjnego, w którym poeta uczestniczył. Śmieja nie szuka wielkich słów dla oddania dramatyzmu chwili. Za pomocą kilku kresek stwarza szkic, w którym utrwala całą złożoność sytuacji, tej konkretnej, i w ogóle polskiej”. Por. Z. Andres, *Paradoksy istnienia. O poezji Floriana Śmieji* [w:] *Poetycki krąg Kontynentów. Artykuły i szkice*, red. Z. Andres, J. Wolski, Rzeszów 1997, s. 186.

[14] por. *Literatura polska w Kanadzie. Studia i szkice*, red. B.

Szałasta-Rogowska, Katowice 2010; R. K. Kogler, *The Polish Community as Seen by a Demographer* [w:] A. Ziółkowska-Boehm, *The Roots Are Polish (Korzenie są polskie)*, Toronto 1998; K. Dybciak, *Panorama literatury na obczyźnie*, Kraków 1990; K. Slany, *Imigracja polska w Kanadzie w dekadzie lat dziewięćdziesiątych* [w:] *Emigracja z Polski po 1989 roku*, pod red. B. Klimaszewskiego, Kraków 2002; E. Zyman, *Mosty z papieru. O życiu literackim, sytuacji pisarza i jego dzieła na obczyźnie*, Toronto-Rzeszów 2010.

[15] M. Kurek, J. Ziarkowska, op. cit., s. 95.

[16] J. Pasterski, *Kanada w poezji Floriana Śmiei*, maszynopis artykułu złożonego do druku w książce *Literatura obu Ameryk*, red. B. Szałasta-Rogowska, Katowice.

[17] F. Śmieja, *Pisarze polscy w Kanadzie* [w:] *Literatura polska na obczyźnie*, t. V, Londyn 1988, s. 123.

[18] *Kanada pachnąca żywicą* to tytuł powieści A. Fiedlera z roku 1935, opisująca jego podróż po Kanadzie.

[19] A. Tomaszewski, *Wiosna u Wielkich Jezior*, Toronto 1990, s. 115.

[20] M. Pytasz, *Zatajam ściśle znak okaleczenia. O wierszach*

Floriana Śmiei [w:] F. Śmieja, *Wiersze wybrane*, Katowice 1998, s. 86–87.

[21] Pojęcie tożsamości badaczka zaczerpnęła z prac Erika Eriksona, który odnosił je zarówno do tożsamości osobistej jak i społecznej, zob. E. H. Erikson, *Dopełniony cykl życia*, przekład A. Gomola, Poznań 2002, E. H. Erikson, *Dzieciństwo i społeczeństwo*, przeł. P. Hejme, Poznań 1997.

[22] D. Mostwin, *Trzecia wartość. Formowanie się nowej tożsamości polskiej emigracji w Ameryce*, Lublin 1985, s. 15–21.

[23] Pojęcie to przywołuję za Danutą Mostwin, która w ten sposób opisuje zdobycie przez emigranta „trzeciej wartości”, por. D. Mostwin, *Trzecia wartość. Formowanie się...*, s. 132.

[24] J. Pasterski, *Inne wyzwania. Poezja Bogdana Czaykowskiego i Andrzeja Buszy w perspektywie dwukulturowości*, Rzeszów 2011, s. 68.

[25] Homi Bhabha, *The Location of Coulture*, London 1994, s. 39. Bhabha określa tożsamość migranta postkolonialnego w kategoriach przestrzennych lokując ją w „trzeciej przestrzeni”, w której „negacja niewspółmiernych różnic wytwarza napięcie właściwe egzystencjom granicznym”. Hannes Schweiger w swoich studiach opisuje tę koncepcję nie jako przestrzeń

mieszczącą się między dwiema innymi przestrzeniami, całościami czy wyobrażeniami, lecz jako miejsce, w którym różnorakie przestrzenie krzyżują się i wzajemnie się określają, dzięki czemu możliwa jest optyka wykluczająca kategorię „albo-albo”. Por.: H. Schweiger, *Zwischenwelten. Postkoloniale Perspektiven auf Literatur von MigrantInnen* [w:] *Eigene Und anderer Fremde. „Postkoloniale” Konflikte im europäischen Kontext*, red. W. Müller-Frank, B. Wagner, Turia&Kant, Wien 2005, s. 218.

[26] Według Danuty Mostwin przestrzeń życiowa to: „sfera współzależności człowieka z otoczeniem. Sfera ta jest dynamiczna i ulega nieustannym przesunięciom, a mimo to jednostka zachowuje psychiczne equilibrium. W obrębie przestrzeni życiowej znajdują się fakty, które przedstawiają wartość dla jednostki. A więc na przykład: fakt pracy zawodowej, ludzie bliscy z rodziny, miejsca, do których przywiązuje się wagę uczuciową, sytuacje zapamiętane w dzieciństwie, które wciąż mają znaczenie. W przestrzeni życiowej znajdują się fakty dotyczące trudności, kłopotów, nieporozumień, rozłąki i utraty miejsc i osób. Współzależność tych wszystkich faktów i osób, które w przestrzeni życiowej się znajdują, decyduje o postępowaniu jednostki”. Por. D. Mostwin, *Przestrzeń życiowa emigranta*, „Akcent” 1991 nr 4, s. 22.

Dziewiędziesiąte czwarte urodziny prof. Floriana Śmieji



Drogi i Kochany Panie Profesorze! Na przekór biologii i statystykom, z całego serca, życzę jeszcze wielu lat w zdrowiu, wielu pomysłów i weny twórczej. Jest Pan niezastąpiony i bardzo potrzebny, jest Pan mentorem i współredaktorem, bez którego magazyn „Culture Avenue” ani by nie powstał, ani nie miał takiego charakteru. Bardzo zależy mi na każdej Pana uwadze i radzie. Dziękuję za ręczne przepisywanie tekstów z epoki sprzed komputerowej, podziwiam jak szybko nauczył się Pan współczesnej technologii i że wciąż rodzą się jakże mądre wiersze, którymi dzieli się Pan ze światem. Podziwiam za światły umysł, niedzisiejszą etykę, która dla Pana jest oczywistością, a której tak brakuje we współczesnych czasach i za to, jakim jest Pan człowiekiem i przyjacielem, z którym można podzielić się każdą sprawą. Jeszcze dużo wyzwań przed nami. Codziennie setki ludzi na całym świecie czeka na nowy artykuł na naszym portalu. I to jest nasz wspólny sukces.

Joanna Sokołowska-Gwizdka

Florianowi na dziewięćdziesiąte czwarte urodziny

Beata Baczyńska (*Gdynia / Wrocław*)



Tossa de Mar (1 sierpnia 2019), fot. Anna Simó.

1983. **Przypadek**

Agata, moja szkolna przyjaciółka, do pisanych w Gdańsku 7 marca 1983 roku życzeń imieninowych dołączyła „wiersz z tomiku całkiem przypadkowo kupionego” (w 1982 roku ukazał się w Krakowie, nakładem Wydawnictwa Literackiego, pierwszy wydany w kraju tomik *Wierszy* Floriana Śmieji):

ZALECENIE NA WALNY ZŁOT ANIOŁÓW

Tak żyć, aby było jaśniej
innym.

Brać tyle,
by nie ubyło nikomu.

Czekać, choć wiesz,
że nikt do ciebie nie zapuka.

Wierzyć w człowieka

właśnie, bo zawodzi.

Byłam wówczas studentką drugiego roku filologii hiszpańskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Nie wiedziałam, że ten poeta piszący o aniołach jest hispanistą, pracuje i mieszka w Kanadzie. Nie wiedziałam też, że pojadę w czasie wakacji do Madrytu i Saragossy, czego życzyła mi moja przyjaciółka w imieninowym liście, dodając „to już ciut *science-fiction*, ale to nic”, bo w 1983 roku taki wyjazd był praktycznie niemożliwy. To zupełnie inna historia.

Kartka z życzeniami Agaty - *Chinese colour woodcut, XVII century, from „The Bamboo Hall”. Design contributed to benefit the United Nations Children’s Fund (UNICEF)* - jakimś cudem się zachowała. Wpadła mi w ręce przypadkiem wiele lat po tym, jak poznałam Profesora Floriana Śmieję i stał się on moim mentorem: przewodnikiem i przyjacielem.

1989. Spotkanie

Poznałam Profesora sześć lat później w Madrycie w szacownej siedzibie *Instituto de Libre Enseñanza (Wolnej Wszechnicy Nauczania)*, gdzie występowała z wykładem prof. Gabriela Makowiecka, hispanistka i slawistka, profesor Universidad Complutense. Profesor zagadnął mnie i moją koleżankę Anię Sawicką (krakowską hispanistkę i tłumaczkę literatury hiszpańskiej i katalońskiej), słysząc, że mówimy między sobą po polsku. Przedstawił się. Obie wiedziałyśmy kim jest Florian Śmieja.

Zbierałam wówczas materiały do rozprawy doktorskiej o Pedro Calderónie de la Barca, hiszpańskim dramaturgu, którego czytał i tłumaczył Juliusz Słowacki. Większość czasu spędzałam w madryckiej Bibliotece Narodowej. Rozmowy z Profesorem utwierdziły mnie w przekonaniu, że powinnam zająć się w pierwszej kolejności udokumentowaniem obecności dramaturgii Calderóna w Polsce. Tym bardziej, że we wrocławskim Ossolineum – *vis-à-vis* Instytutu Filologii Romańskiej Uniwersytetu Wrocławskiego, gdzie miałam podjąć pracę – czekały na mnie dwa egzemplarze teatralne pierwszej polskiej wersji *Życie jest snem* Calderóna, sztuki wystawionej w teatrze

lwowskim prowadzonym przez Jana Nepomucena Kamińskiego w 1826 roku. O istnieniu tych dwóch rękopisów dowiedziałam się właśnie od Profesora, w Madrycie, z zaleceniem, że mam się nimi zająć.

1996. **Promotor**

Siedem lat później, w 1996 roku, obroniłam rozprawę doktorską poświęconą polskiej recepcji twórczości Calderóna, a w szczególności polskiemu tłumaczeniu *El príncipe constante*, czyli *Księżu Niezłomnemu* Juliusza Słowackiego. Promotorem pracy był prof. Florian Śmieja, od 1991 roku stale współpracujący z Instytutem Filologii Romańskiej i Instytutem Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego. Profesor przyjeżdżał z Kanady do Polski na wiosnę, aby prowadzić zajęcia ze studentami hispanistyki i polonistyki, i... cieszyć się widokiem przylatujących bocianów na nadodrzańskie łąki Siołkowic i Dobrzenia, gdzie spędzał każdą wolną chwilę.

2015. **Promotorka**

Przed czterema laty role się odwróciły. Ja byłam promotorem. W Auli Leopoldyńskiej odczytałam po łacinie akt nadania Florianowi Śmieji tytułu doktora *honoris causa* Uniwersytetu Wrocławskiego w uznaniu wkładu Profesora w rozwój studiów hispanistycznych w Polsce. Po oficjalnych uroczystościach odwiozłam Profesora do Popielowa, gdzie w Gminnej Bibliotece zostaliśmy przyjęci przez jego przyjaciół kołaczem, z którymi z dalekiej kanadyjskiej Mississaugi utrzymuje od lat bliskie i serdeczne kontakty. Profesor z pełną konsekwencją stosuje się bowiem do spisanego przed laty *Zalecenia na walny zlot aniołów*, wiersza, w którym splata się ironia z autoironią, dobroć ze szczerością, wyrozumiałość i wspaniałomyślność.

2019. W delcie czasu.

Tegoroczne wakacje spędzałam w Katalonii, byłam na Costa Brava, gdzie Profesor bywał zanim katalońskie wybrzeże stało się Mekką europejskich turystów. W Tossa de Mar miałam poczucie *déjà vu*:

Mieszkałam w wiekowym, okazałym kamiennym budynku z charakterystyczną basztą obserwacyjną, a jego mury

gwarantowały cień i chłód w czasie kanikuły pożądane. Posesja graniczyła z bezludnymi plażami [...]. Obserwowałem szybkie przemiany i pojawienie się tłumów turystów. Rozrastała się i prosperowała znajoma rodzina. Niewiele przynoszące pola zostały zamienione na przestrzenny, nowoczesny teren campingowy. Od Carmen dostałem na pamiątkę drewnianą figurkę czytającego książkę Don Kichota, Montserrat nauczyła mnie tańczyć sardanę, obie – respektu dla Katalonii.

(*Delta czasu*, Katowice, Biblioteka Śląska, 2018, s. 108-109).

Figurkę czytającego książkę Don Kichota przywiozła mi z Mississaugi w ubiegłym roku Ania, córka Profesora, w plecaku, z którym zawsze podróżuje. Teraz Don Kichot stoi u mnie na biurku, we Wrocławiu.

W miarę upływu lat coraz wyraźniej słyszę w wierszu Floriana, którego słowa towarzyszą mi już trzydzieści sześć lat (niemal całe moje dorosłe życie), echo frazy Słowackiego:

[...] aż was, zjadacze chleba – w aniołów przerobi.

A łacińska maksyma *Dum spiro spero* nabiera coraz głębszej, rzeczywistej wymowy.

Florian Śmieja –
doktor honoris causa
Uniwersytetu
Wrocławskiego.



Uroczystość wręczenia doktoratu honoris causa na Uniwersytecie Wrocławskim, 1915 r., od prawej: rektor Uniwersytetu Wrocławskiego prof. Marek Bojarski, prof. Florian Śmieja i prof. Beata Baczyńska..

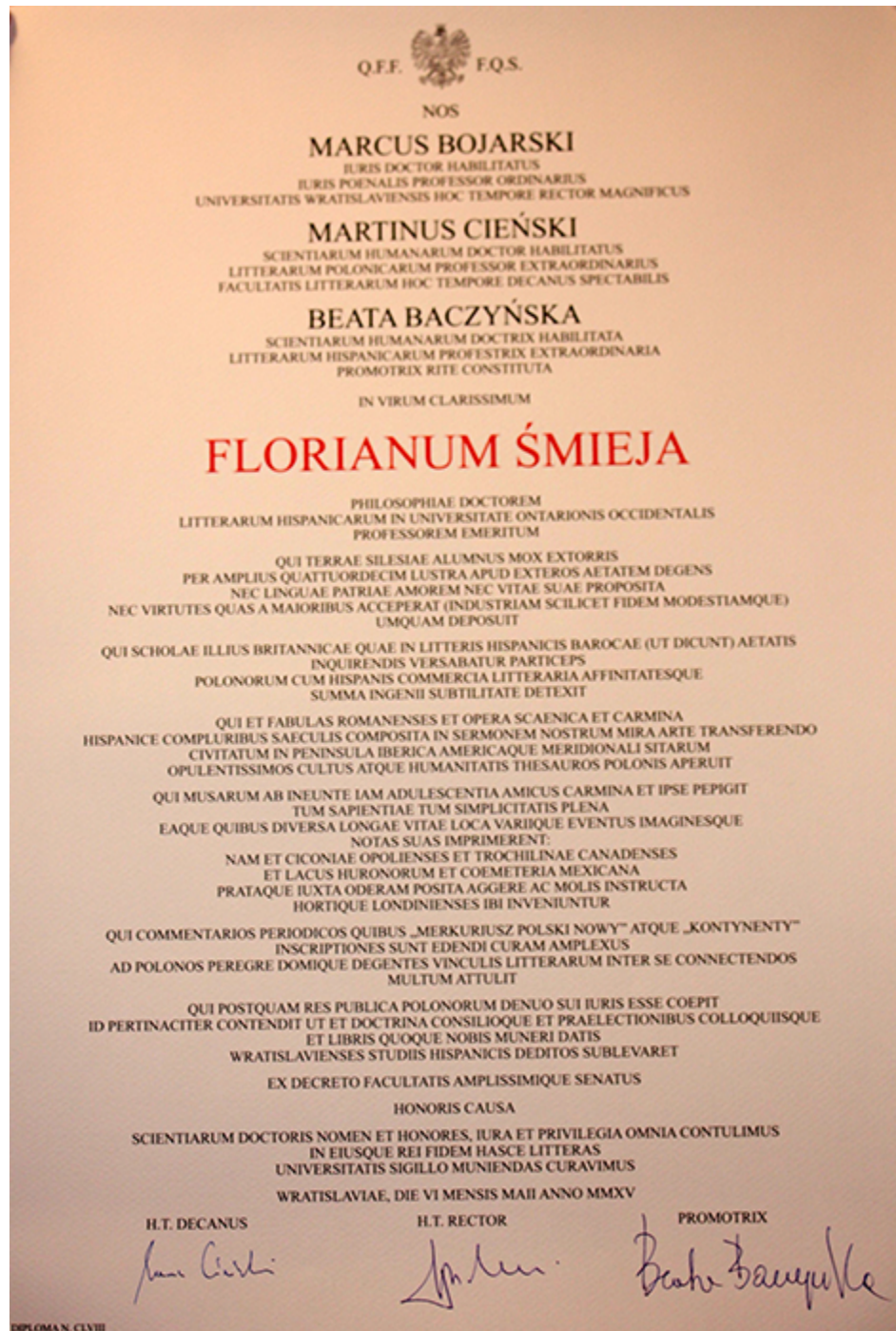
Beata Baczyńska (*Wrocław*)

Profesor Florian Śmieja urodził się 22 sierpnia 1925 roku w Kończycach na Górnym Śląsku. Jego rodzice, wywodzący się z Dobrzenia Wielkiego i Starych Siołkowic, po plebiscycie 1921 roku postanowili opuścić rodzinną Opolszczyznę i zamieszkać w granicach Polski. Florian Śmieja naukę rozpoczętą w rodzinnych Kończycach kontynuował w Tarnowskich Górach w Gimnazjum im. księcia Jana Opolskiego. Do wybuchu wojny zdążył ukończyć dwie klasy. W 1940 roku został wywieziony na roboty przymusowe do Meklemburgii. Pod koniec wojny znalazł się w

Belgii, gdzie – po wkroczeniu wojsk alianckich – zaciągnął się ochotniczo do polskiego wojska.

Po wojnie uzupełnił wykształcenie w polskim gimnazjum i liceum dla zdemobilizowanych żołnierzy w Szkocji. Po uzyskaniu matury w 1947 roku znalazł się w Irlandii, gdzie w University College w Cork studiował filologię angielską i hiszpańską, uzyskując w 1950 roku dyplom *Bachelor of Arts*. Wówczas zaproponował mu asystenturę prof. Jerzy Pietrkiewicz, który w 1950 roku objął katedrę literatury polskiej w School of Slavonic and East European Studies w Londynie. Florian Śmieja kontynuował równolegle studia magisterskie w londyńskim King's College, uzyskując w 1955 roku tytuł magistra filologii hiszpańskiej, a siedem lat później, w 1962 roku, stopień doktora, po złożeniu rozprawy pt. *Antonio de Ledesma and the Rise of the Religious Concept*, którą napisał pod kierunkiem Alexandra A. Parkera. W latach 1958-1963 Florian Śmieja był wykładowcą języka hiszpańskiego w London School of Economics, po uzyskaniu doktoratu objął stanowisko wykładowcy literatury hiszpańskiej na Uniwersytecie w Nottingham (1963-1969). W 1969 roku przeniósł się wraz rodziną do Kanady, gdzie w 1970 roku objął katedrę literatury hiszpańskiej w University of Western Ontario w kanadyjskim London. Do przejścia na emeryturę (1991) kierował sekcją hiszpańską Department of Modern Languages and Literatures na tym kanadyjskim uniwersytecie. Mieszka w Mississauga z żoną Zofią z Poniatowskich, w Kanadzie żyją i

pracują ich dzieci – Anna, Barbara, Marek i Juliusz.



Dyplom

Na początku lat 90. prof. Florian Śmieja, z inicjatywy prof. dr.

hab. Piotra Sawickiego, nawiązał stałą współpracę z Uniwersytetem Wrocławskim, wspierając wiedzę i doświadczeniem młody zespół Zakładu Iberystyki w Instytucie Filologii Romańskiej. Od roku akademickiego 1991/92 do 1996/97 gościł we Wrocławiu co roku, prowadząc w semestrze letnim wykłady i seminaria z literatury hiszpańskiej i latynoamerykańskiej w Instytucie Filologii Romańskiej oraz zajęcia z literatury emigracyjnej w Instytucie Filologii Polskiej.

Profesor Florian Śmieja jako hispanista jest przedstawicielem angielskiej szkoły studiów hispanistycznych, która na przełomie lat 50. i 60. ubiegłego wieku była w szczytowym punkcie rozwoju. Jest uczniem Alexandra A. Parkera oraz Edwarda M. Wilsona, których prace zapoczątkowały nową epokę w studiach nad literaturą i kulturą hiszpańskiego baroku. Profesor Florian Śmieja wpisał się w reprezentowany przez nich nurt badań nad hiszpańskim konceptyzmem oraz dramaturgią hiszpańskiego Złotego Wieku. Współpracował z hiszpańskimi wydawnictwami jako edytor tekstów dawnej literatury hiszpańskiej, opracował m.in. wydanie dramatu Cervantesa *El rufián dichoso* (Zaragoza, Clásicos Ebro, 1977) oraz sztuki hagiograficznej Agustina Moreto *El lego del Carmen* (Salamanca, Anaya, 1970).

Charakterystyczny rys jego badań stanowi podejmowanie wątków komparatystycznych. Wskazywanie na filiacje polskie w literaturze hiszpańskiej traktował jako swoją misję, wyniki badań

publikując w czasopismach hispanistycznych i filologicznym o zasięgu światowym: „Bulletin of Hispanic Studies”, „The Modern Language Review”, „Hispanic Review”, „Romance Notes”, „Revista Canadiense de Estudios Hispánicos”, „Revista de Literatura”, „Kwartalnik Neofilologiczny”, „Archivo Hispalense”. Śledził ślady najwcześniejszych tłumaczeń i adaptacji hiszpańskiej literatury na język polski oraz polskich tematów w hiszpańskiej literaturze, w tym polskich świętych, którzy stali się bohaterami hiszpańskich dramatów w wieku XVII. W madryckiej Bibliotece Narodowej odnalazł rękopis sztuki o św. Kazimierzu, przypisywany Agustinowi Moreto, i opublikował – *Antes morir que pecar* (London, University of Western Ontario, 1992). Dokumentował także recepcję hiszpańskich dramatów w Polsce, docierając do tekstów uznawanych za zaginione, np. do pierwszego polskiego przekładu *Życia snem* Calderóna, którego premiera odbyła się we Lwowie w 1826 roku. Podawał do wiadomości przekłady polskich relacji i pamiętników z podróży, w których opisywano Hiszpanię lub spotkania z Hiszpanami, m.in. anonimowy diariusz z podróży do Hiszpanii w 1595, dziennik podróży Stefana Paca, który towarzyszył królewiczowi Władysławowi Wazie w podróży po Europie w latach 1624-1625.



Prof. Florian Śmieja, Uniwersytet Wrocławski, 2015 r.

Pracę naukową i dydaktyczną Profesor Śmieja łączył z działalnością na rzecz upowszechniania literatury hiszpańskiej w polskiej – krajowej i emigracyjnej – prasie literackiej. Współpracował m.in. z londyńskimi „Wiadomościami” i „Życiem Akademickim”, paryską „Kulturą”, kanadyjskim „Związkowcem”, po 1956 roku nawiązał kontakt z polskimi czasopismami – od lat 60. publikował m.in. na łamach „Więzi”, „Tygodnika Powszechnego”, w latach 90. współpracował z czasopismem

„Śląsk”, wrocławską „Odrą”. Jest autorem licznych przekładów literatury hiszpańskiej i hispanoamerykańskiej – wierszy, dramatów, opowiadań, powieści. W okresie współpracy z Uniwersytetem Wrocławskim ukazały się m.in. wydania dwujęzyczne *Abencerrag. Historia Abindárraeza i pięknej Haryfy* (Wrocław, Wydawnictwo Uniwersytetu Wrocławskiego, 1995), anonimowej noweli hiszpańskiej z XVI wieku, pełne wydanie miniatur poetyckich prozą Juana Ramóna Jiménez *Srebroń i ja* (Wrocław, Wydawnictwo Waław Bagiński, 1997), meksykańską powieść pt. *Zadumana* Juana Goytortúy, *Legendy i listy literackie* hiszpańskiego romantyka, Gustavo Adolfo Bécquera (Wrocław, Wydawnictwo Waław Bagiński, 2000). W 1988 roku nakładem Polskiego Funduszu Wydawniczego w Kanadzie ukazał się w jego tłumaczeniu z języka hiszpańskiego zbiór *Poezji arabsko-andaluzyjskich*, którego drugie wydanie ukazało się pięć lat później nakładem katowickiego Centrum Kultury (1993). Wcześniej, od lat 70. Profesor Śmieja współpracował z Wydawnictwem Literackim, które wydało w jego przekładzie powieść *Gniew* Mariano Azueli (1973) oraz *Czas milczenia* Luisa Martína-Santosa (1978).

Florian Śmieja był współzałożycielem i redaktorem londyńskich pism literackich – „Merkuriusza Polskiego” i „Kontynentów”, które odegrały bardzo ważną rolę w panoramie literatury emigracyjnej na przełomie lat 50. i 60., stawiając na łączność ze środowiskiem twórców w kraju. Działalność edytorska, literacka

i publicystyczna to bardzo ważna sfera działalności Profesora Floriana Śmiei. Już w 1953 roku zadebiutował tomikiem wierszy *Czuwanie u drzwi*, wydany w Londynie, w 1964 nakładem Oficyny Poetów i Malarzy również w Londynie ukazał się kolejny – *Powikłane ścieżki*. Rok później jego wiersze znalazły się w antologii przygotowanej przez Adama Czerniawskiego, która ukazała się w Londynie – *Ryby na piasku* (1965). W 1982 roku Wydawnictwo Literackie w Krakowie opublikowało wybór jego wierszy. Kolejne tomy ukazywały się w Kanadzie – *Kopa wierszy* (1981), *Jeszcze wiersze* (1984), *Przezorność czasu* (1992), *Ziemie utracone* (1994). W 1994 roku ukazał się we Wrocławiu – *Mały wybór wierszy*, w 1998 w Katowicach – *Wiersze wybrane*, równolegle – nakładem Silcan House w Mississauga – ukazywały się kolejne tomiki m.in. *Wśród swoich* (1998), *Niepamiętanie* (1999), *Bezrok* (2001). W 1989 roku ukazał się jego wybór wierszy w przekładzie na język angielski opatrzony znaczącym tytułem-deklaracją poety, polskiego emigranta zamieszkałego w Kanadzie: *Not a Tourist* (London, Third Eye Publications). Wcześniej, w 1984 roku, razem z Wacławem Iwaniukiem opracował dwujęzyczną antologię *Seven Polish Canadian Poets*, która ukazała się nakładem Polskiego Funduszu Wydawniczego w Kanadzie. Znaleźli się w niej m.in. Andrzej Busza, Bogdan Czaykowski, Janusz Ihnatowicz, z którymi Florian Śmieja współpracował na łamach „Merkuriusza Polskiego” i „Kontynentów”. W 1990 roku wydał książkę zawierającą rozmowy z Tymonem Terleckim, Jerzym Pietrkiewiczem,

Januszem Ihnatowiczem, Stanisławem Barańczakiem, Krzysztofem Lisowskim, Julią Hartwig i Arturem Międzyrzeckim oraz Wacławem Iwaniukiem (*Siedem rozmów o poezji*, Toronto, Polski Fundusz Wydawniczy w Kanadzie). Sama lista interlokutorów pokazuje zamysł łączenia doświadczeń krajowych i emigracyjnych twórców. Taki bowiem charakter miała od końca lat 50-tych działalność literacka, krytyczna i publicystyczna Floriana Śmiei.



Profesor Florian Śmieja w 2015 roku otrzymał Krzyż Komandorski Orderu Izabeli Katolickiej od króla Hiszpanii Filipa VI.

Profesor Florian Śmieja nieustrudzenie dokumentuje działalność literacką polskich emigrantów oraz pamięć o ważnych postaciach polskiej diaspory powojennej w Wielkiej Brytanii, Hiszpanii, Kanadzie, Stanach Zjednoczonych, Ameryki Łacińskiej. Własne archiwum literackie przekazał Uniwersytetowi Rzeszowskiemu. Twórczości literackiej i hispanistycznej Profesora Śmiei

poświęcono kilka konferencji naukowych i książek. W 2011 roku Profesor został odznaczony srebrnym medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. W dniu 29 października 2014 roku Senat Uniwersytetu Wrocławskiego podjął uchwałę w sprawie nadania tytułu doktora *honoris causa* Uniwersytetu Wrocławskiego Profesorowi Florianowi Śmiei.

*Tekst ukazał się w czasopiśmie „Estudios Hispánicos”, 23
(2016).*

**Rozmowa z prof. Florianem Śmieją na temat literatury
hiszpańskojęzycznej:**

<https://www.cultureave.com/wywiad-z-prof-florianem-smieja/>

Zapisać życie



Florian Śmieja

Edward Zyman (*Toronto*)

W jednym z wierszy, zamieszczonym w wydany w 2016 roku obszernym wyborze *Dotykanie świata*, Florian Śmieja napisał: „Poję kolibry w domku nad Huronem / znalazłem czas, by nacieszyć się światłem”. Światłem nie w sensie brzasku budzącego się dnia, bądź iluminacji słońca, które w nieskażonej przyrodzie kanadyjskiej prowincji Ontario, nad jeziorem Huron, jawi się poecie w całej swej krystalicznej intensywności. Bo nie tyle o piękno natury tu chodzi, co nade wszystko o nieprzebrane bogactwo sensów życia, o jego wymykającą się najbardziej nawet precyzyjnym opisom tajemnicę. Znalazłszy się w wieku z „najwyższej półki”, poeta wie, że owego bogactwa nie jest w stanie do końca przeniknąć, ani tym bardziej wyrazić, że,

zamyślając się w głębokiej zadumie nad swą długą, intensywną, pełną spełnień, ale także zaniechań i niepowodzeń egzystencją, może jedynie dotknąć fenomenu bytu. Stąd właśnie taki, a nie inny, podyktowany mądrą pokorą, tytuł przywołanego tomu. Dotknąć intrygującej tajemnicy świata, musnąć ją zaledwie – oto wszystko na co zdobyć się może świadomy swej incydentalności człowiek. Który wiele doświadczył i... wyzbył się tym samym tak silnie nas determinujących w okresie młodości złudzeń.

Budząc się o świcie – pisze poeta w przedśłowiu tomu wspomnień, zatytułowanego *Delta czasu* – staram się z otwierającej się świadomości wyłuskać oryginalny pomysł, jego zawiązek i wyartykułować jego początek. Powtarzam go i dobieram właściwe słowa, aż do upewnienia, że posiadam myśl wartą zachowania.

Tak powstają krótkie, pisane od kilku lat, notacje, nazywane przez autora „wierszykami”. Intencją tych utworów, utrzymanych w formie kilku lub kilkunastu nierymowanych wersów, z reguły jedenastozgłoskowych, jest uchwycenie i skomentowanie „trywiów dnia”. A zatem tego, co stanowi esencję życia człowieka, któremu wiek ograniczył fizyczną aktywność, lecz – na szczęście – nie wrażliwość i ciekawość świata. Poeta, świadomy upływu czasu i związanych z tym konsekwencji, stara się zarejestrować, utrwalić jak najwięcej z

tego, co doświadczają jego zmysły. A utrwalić, znaczy – zawrzeć w słowie, nadać zdarzeniom, sytuacjom, drobinom wypełniającym naszą powszednią egzystencję, kształt poetycki. To, co kiedyś wydawało się nam naturalne i oczywiste, co częstokroć umykało naszej uwadze, dzisiaj zasługuje na szczególną wnikliwość. Dotyczy to przede wszystkim nas samych.

Opadły mnie niemoce organizmu

i przypuściły koncentryczny atak.

(„Agonia?”)

Świadomy nieustannego słabnięcia

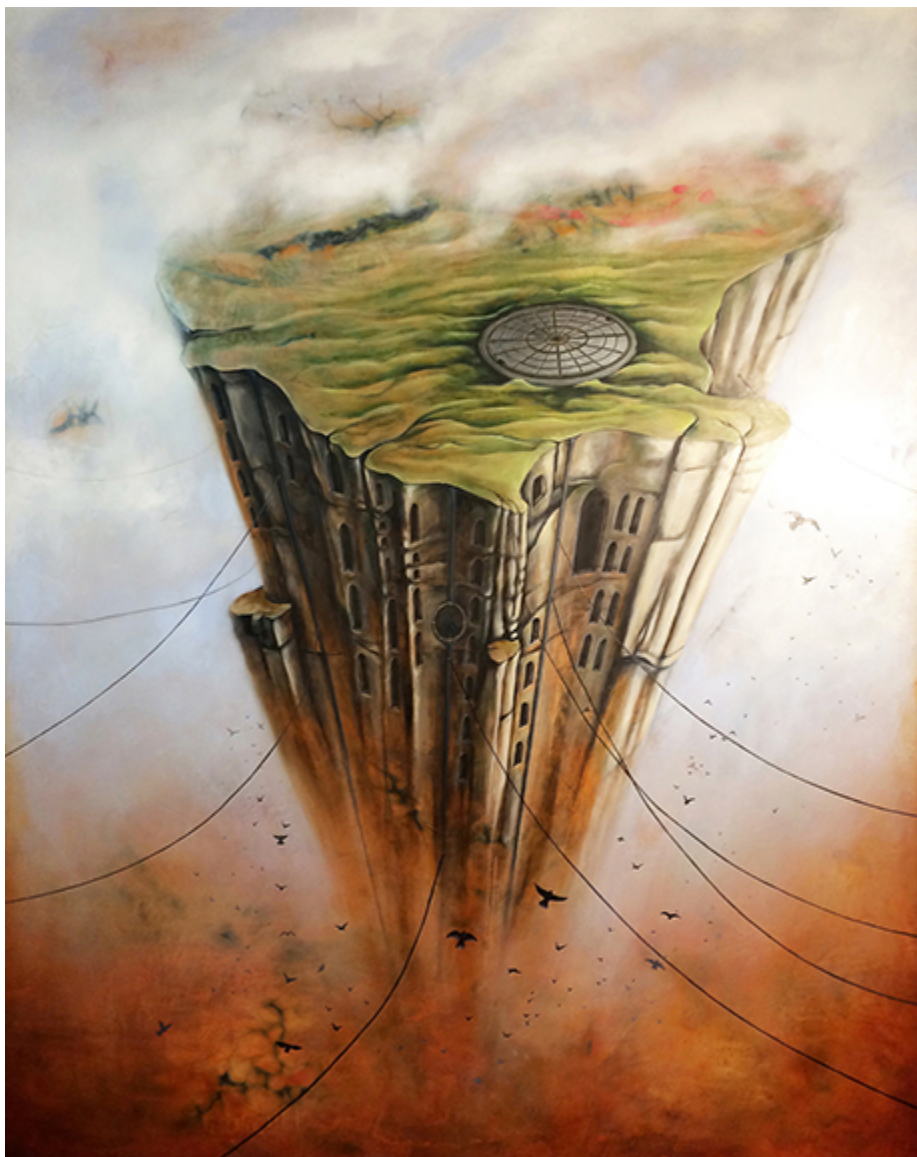
organizmu śledzę jego kondycję

i obserwuję uchodzenie życia

stając się jego kronikarzem.

(„Homo sum”)

Właśnie: kronikarzem. Ostatnie notacje, wypełniające karty tomu *Nanizując paciorki słów*, są niezwykle osobistą, nie waham się stwierdzić: intymną kroniką spostrzeżeń, uczuć i myśli Floriana Śmieji. Poeta, zawsze wyczulony na niepowtarzalność, urodę ale i zarazem tragizm człowieczego losu, w książce tej podejmuje ów problem wprost. Pisze głównie, choć nie tylko, o ciemnej stronie życia. Jednym z częstszych motywów notacji jest starość, pełne stoickiej pogody przyjmowanie jej atrybutów („Wyczekiwanie kresu nie musi być / bezowocne Mobilizacja ducha / nadal przynosi korzyści...” – „Na wachcie”; „Starzeć się poprawnie też trzeba umieć / bowiem nic nie przychodzi samo z siebie” – „Poprawość”; „Mój alzheimer, jak dotąd, traktuje mnie / z wielkim pobłażaniem ...” – „Pomocnik?”; „Starość ma własny rytm, stateczność, umiar / rozsądek. Młodych nie do goni, słabsza / nie ma siły i nie widzi potrzeby” – „Starość”).



Iwona Dufaj, Manhole - 30"x 40" plaster and oil on canvas.

Przebijającemu z tych konstatacji racjonalnemu pogodzeniu się z przypadłościami mocno zaawansowanego wieku, który poeta nazywa drugim, jakby: darowanym niezasłużenie życiem, towarzyszy ujmujące poczucie humoru. Wspomniany alzheimer jest pobłażliwy, odmawiające posłuszeństwa organy stanowią obszar chciwych zabiegów różnej maści specjalistów („Człowiek się sypie”), co poeta postrzega z właściwą mu łagodną autoironią i dystansem. Wszystko to powoduje, że „...gerontologia / jako

dyscyplina ma wielką przyszłość” – „Długowieczność”).

„Żyję na kredyt na wysokiej półce” stwierdza poeta w wierszu „Na ostatku”. Ma świadomość, że w każdej chwili „może się osunąć bez życia”. I właśnie dlatego odrzuca beczynność bezrefleksyjnego oczekiwania na to, co niezależnie od jego woli, i tak się wydarzy. Antidotum widzi w mądrej, korespondującej z jego możliwościami, aktywności. Przede wszystkim intelektualnej, a precyzując rzecz dokładniej: pisarskiej, twórczej. „Nim wstanie dzień mój już napisany wiersz, / poczujesz się zasługującym na świt / na łaskę kontynuowania życia...” – „Nim wstanie dzień”. Gdzie indziej stwierdzi: „Wygrasz, jeżeli zamiast czekać, zajmiesz / się czymś innym...” – „Wygrana”. I choć poeta ciągle ma świadomość „darowanego życia” („Znów przeszedł dzień, ile ich jeszcze będzie? / Tego sekretu już nie odgadniemy...” – „Ile ich jeszcze”), nie zamierza spowalniać. Chce spożytkować jak najowocniej każdą chwilę.

Czwarta nad ranem jest moją godziną
co regularnie w głębokiej ciszy
wciąż mnie zachęca do dalszego trwania
budząc świadomość, by snuła plany

na pełny dzień zabiegów tak ambitnych
że niepodobna oprzeć się prospektom

(„Godzina prawdy”)

Rozwijając zawarte w przytoczonych wersach przesłanie, w tym samym wierszu uzasadni je w sposób racjonalny. Skoro „do samej śmierci wszystko jest życiem”, wiele podjętych kiedyś pomysłów i inicjatyw można dokończyć, wiele spraw przemyśleć raz jeszcze, popełnione błędy i zaniechania naprawić. A zatem nie wyzbyta nadziei bezczynność, lecz twórcze porządkowanie życia. Nieustanne potwierdzanie swej użyteczności dla siebie i innych. Dlatego nie tyle nieubłagana perspektywa, której nic nie jest w stanie unieważnić, stanowi największe zmartwienie poety, lecz chwilowe objawy twórczej niemocy.

Nie mam na dzisiaj słów. Choć wstałem wcześniej
poczułem się jakby intruz bez mowy,
jakże przetrzymam niemy aż do nocy?
Słaniam się na nogach, lecz się nie skarzę.

Nie śmiem określić stanu mego zdrowia
bo nie przystoi straszyć kogokolwiek,
krzyżować czyichś planów, czy problemy
stwarzać, już niepokoić od samego
rana. Muszę odczekać trochę, może
alarm przedwczesny, wszystko się wyjaśni.
Nie trzeba budzić śpiących domowników
słabości miną a ja się ośmieszę
szukając pomocy, bo przecież żyję.

(„Alarm przedwczesny”)

A to jest najważniejsze. Bo skoro żyję – powiada poeta – wiele jeszcze mogę zrobić. „Dostrzegalny dokoła nieporządek / czeka na ład, manuskryptom potrzeba / pilnej selekcji, ostatniego szlifu”. Nie można kapitulować przedwcześnie. Dlatego w wierszu zacytowanym powyżej jest ważna rada, adresowana do

samego siebie, ale z pewnością także do innych, którym zdarzy się podobna przygoda.

Jesteś komandorem swojego życia,
zmierzasz po długim wojażu do portu;
na wachcie trwaj do ostatniego gwizdka.

Apel ten poeta powtórzy w wierszu „Luksus”, który dla jasności eksplikacji warto przytoczyć w całości:

Jaki to luksus rozmyślać o świecie
w cieple posłania i roić marzenia
o szansach oferowanych przez życie
nadal obecne choć ograniczone
liczbą lat oraz siłą niedostatkiem.
Z takich kontemplacji mogą być jeszcze jakieś

korzyści, ważne sprostowania, cenne
poprawki i znaczne przyczynki. Strzeżmy
placówki do ostatniego tchu jak się
w hardych piosenkach zarzekamy.

Przeświadczenie o słuszności takiej postawy podkreśla łacińska maksyma *dum spiro spero*, która wedle poety ciągle obowiązuje. Nade wszystko jednak wynika z najgłębszych przekonań autora o sensie użytecznego, skoncentrowanego nie tylko na sobie, lecz także zwróconego ku innym życiu. Chyba najpełniej przesłanie to wybrzmiało w opublikowanym przed laty, w tomie *Kopa wierszy*, „Zleceń na złot aniołów”. Ma więc umocowanie najgłębsze, wynikające z fundamentalnego rozumienia sensu ludzkiej egzystencji.



Iwona Dufaj, Tree People - 32" x 48" plaster and oil on canvas.

W starości w sposób świadomy redukujemy świat tak skrzętnie kiedyś gromadzonych rzeczy, które - na przykład bezcenny księgozbiór - pragniemy przekazać w ręce „wierzących w swoją nieśmiertelność” - „Rozdaje”). A równocześnie - stwierdza poeta w tym samym wierszu - „w sztafecie leży gwarancja dłuższego trwania”, co jest podstawą ciągłości ludzkiego „dziedzictwa i tradycji”. Co znaczy: szczelinę po naszym odejściu zapełnić muszą i powinni inni.

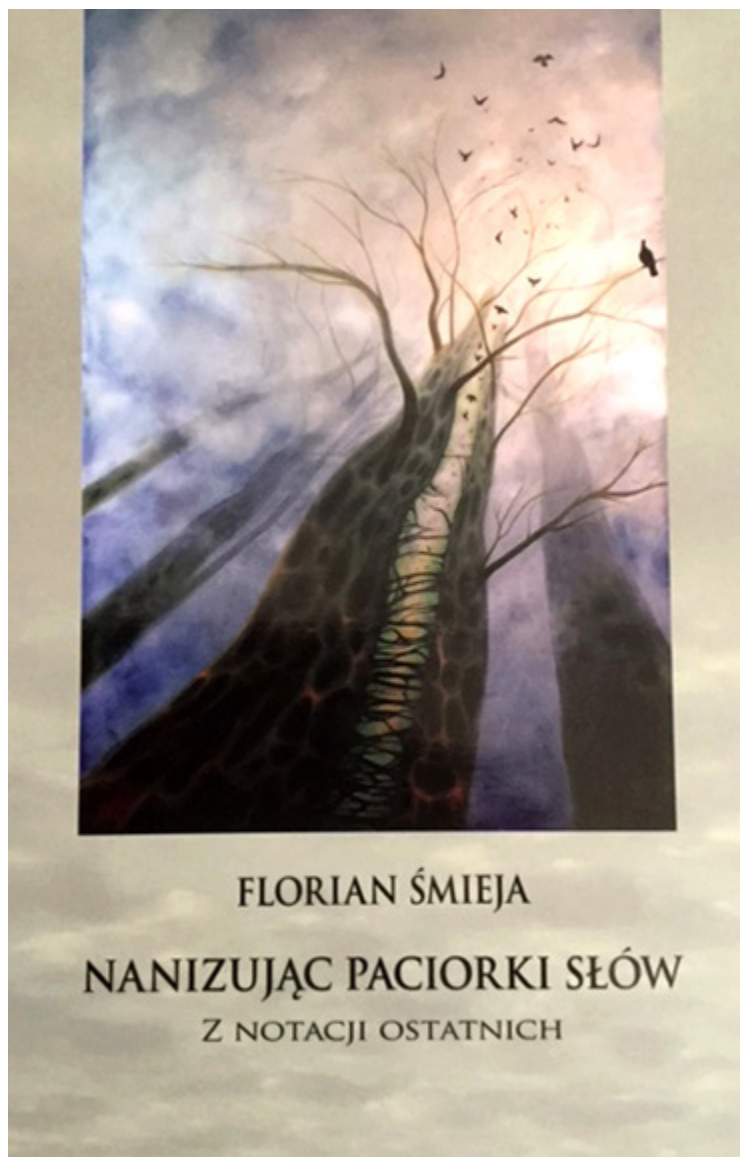
Uświadomienie sobie tych prawideł i konieczności nie osłabia u poety pragnienia intensywności kontaktów ze światem. Wręcz przeciwnie: wzmacnia je. Niezbędnym instrumentem staje się dlań komputer. „Ekran mojego monitora to sieć / zarzucona w cybernetyczne głębie / by złowić spolegliwe głosy bliźnich” („Ekran”). Pełni on równocześnie funkcję konfesjonału, któremu poeta zawiera swe najbardziej intymne przemyślenia i troski. „Już od rana rozsyłam swe meile na lewo i prawo chcąc się upewnić że kontakt działa” („Co robić?”). Pusta poczta jest oznaką osamotnienia, wręcz śmierci, a każdy list ze świata – nowym narodzeniem.

Florian Śmieja po wydaniu kilkunastu tomów poezji, po raz kolejny podejmuje próbę poetyckiego zapisania życia. W tomie tym nie stara się być rewelatorem formy, co znajduje uzasadnienie w jego dotychczasowej praktyce twórczej. „Nanizując paciorki słów – napisze w wierszu „Wątpliwości”, który jak się zdaje zawiera istotę jego pisarskiego credo – notuję / drobne doświadczenia egzystencjalne”. Nie poetycki kunszt przekazu jest tedy dla niego najważniejszy, lecz troska o jego zawartość:

Czy nasyciłem te wersy substancją
przekonywającą, skuteczną a nie

pozorną i zupełnie przypadkową,
głoszącą wybawienie, katastrofy
unikając oraz wyobcowania,
inteligentną zabawę, coś więcej
niż kuglarstwo i zachcianka poety,
którego mocno zawiodło natchnienie?

Wątpliwości poety nie są figurą stylistyczną. Czytając tom *Nanizując paciorki słów* mamy wszelkie dane by wierzyć, że wypływają one z najgłębszej troski o szczerość i autetyczność relacji ze światem, z innymi ludźmi, a także – może najbardziej – z sobą samym.



Pierwodruk: [w:] Florian Śmieja, *Nanizując paciorki słów. Z notacji ostatnich*, Toronto-Rzeszów 2018

Tomik „Nanizując paciorki słów” został zilustrowany obrazami Iwony Dufaj. O Iwonie Dufaj w magazynie „Culture Avenue”:

<https://www.cultureave.com/surrealistyczne-malarstwo-iwony-dufaj/>

Nasz człowiek w Houston



Od prawej: Florian Śmieja i Janusz Ihnatowicz, Mississauga, lipiec 2019.

Florian Śmieja (*Mississauga, Kanada*)

Sądzę, że czas już najwyższy, by przypomnieć seniora poetów polskich w USA żyjącego od lat na Uniwersytecie św. Tomasza w Houston, księdza profesora Janusza Artura Ihnatowicza. Wprawdzie pisałem już o nim, a asumpt do ponownego zabrania głosu dała znakomita monografia, którą mu poświęcono w Rzeszowie.

Ihnatowicz urodził się w 1929 roku na peryferiach Wilna. Jako syn wojskowego znalazł się w 1939 roku w Częstochowie i do niej udało mu się cudem wrócić, kiedy ewakuowany przed wybuchem wojny na Wołyń, został tam zatrzymany przez władze sowieckie. W 1946 roku z rodziną przez Niemcy połączył się z

ojcem w Anglii.

Zapytany o wykształcenie odpowiada:

W moją naukę wchodziły prywatne szkoły przed wojną, tajne komplety w czasie wojny, komunistyczne gimnazjum w powojennej Polsce i „reakcyjne” szkoły emigracji, aż bogobojnie skończyłem na katolickim uniwersytecie w Irlandii.

Ukończywszy studia humanistyczne w Dublinie, wyjechał do Kanady. Tam w 1951 roku założył w Toronto swoje gniazdo, ale go nie zagrzał, bo wyleciał wnet na migracyjne szlaki. Wybrał się do Polski i tam wstąpił do seminarium w Kielcach oraz studiował na Akademii Teologicznej w Warszawie. Na księdza został wyświęcony w 1962 roku, a po kilku latach wrócił do Kanady. W 1969 roku został zaangażowany jako wykładowca Patrologii i historii Kościoła na uniwersytecie św. Tomasza w Houston, gdzie pozostał aż do przejścia na emeryturę w 1997 roku.

Talent pisarski i zamiłowanie do studiów nie kazały długo czekać na obfity i różnoraki plon. Spod jego pióra zaczęły wychodzić utwory oryginalne i przekłady, poezja i proza, obrazki dramatyczne i listy. Pisał po polsku, ale także po angielsku. Przełożył psalmy z hebrajskiego, a dramat Zawieyskiego na język

angielski, był w składzie redakcji literackiej Biblii Tysiąclecia. Jerzy Sito już piędziesiąt lat temu zauważył, że wiersze Ihnatowicza charakteryzowało „głęboko ludzkie odczucie świata nacechowane przedwczesną mądrością”. Piękną monografię habilitacyjną poświęciła mu dr Alicja Jakubowska-Ożóg („Poeta i świat”, Rzeszów, 2009) i do niej odsyłam zainteresowanych kompetentną i drobiazgową analizą twórczości Ihnatowicza.

Mawia on skromnie o swoim warsztacie poetyckim, że wiersze piszą mu się same, przynajmniej tak powstają ich pierwsze pomysły, a potem następuje długa obróbka. O poezji natomiast powie poważnie, że „poezja to zakon, a nie łąka motyli.” Wymaga od poety pogłębienia życia duchowego. W wywiadzie oświadczył, że „Twórczość każdego płynie jakoś z tego, czym jest, w co wierzy, co jest sensem jego życia”. W kreacji artystycznej widzi zasadniczą rolę woli „Poezja nie powstaje jako wyraz uczuć, ale jako skutek intelektualnych poruszeń woli”. Poeta natomiast musi mieć coś ważnego do powiedzenia. Formie nieco odpuszcza, a nawet kunsztowna wirtuozeria jest mu raczej podejrzana.

Ihnatowicz zaczął współpracować z „Tygodnikiem Powszechnym” oraz miesięcznikami „Więź” i „Znak” w Polsce, a na Zachodzie z „Kulturą”, „Wiadomościami” i „Kontynentami”, a później z „Oficyną Poetów”. Jego debiut poetycki „Pejzaż z postaciami” ukazał się w Londynie w roku 1972, a rok później w

Krakowie wyszły „Wiersze wybrane”. Tomik wierszy po angielsku „Displeasure” wyszedł w Londynie w 1975 roku, a w 1991 roku poeta wydał zbiór „Niewidomy z Betsaidy”. Wreszcie w 2004 roku w Rzeszowie opublikował „Epigramat o nadziei i inne wiersze”.

Czymś naturalnym okazało się jego zauroczenie Eliotem, który był bardzo obecny w myśleniu naszej grupy polskich poetów londyńskich. Pamiętam ostatnie lata życia Eliota, studenci Uniwersytetu Londyńskiego recytowali entuzjastycznie jego teksty, a tamtejsze teatry wystawiały sztuki cieszące się ogromnym powodzeniem. Ihnatowiczowi był on bliski poprzez religijne przekonania i wiarę w ocalającą rolę sztuki nie wstydzącej się biblijnych kontekstów. Zafascynowany przemijaniem zмага się z enigmą czasu, bada go pod najróżniejszymi metaforami, by w końcu ze św. Augustynem „nic nie wiedzieć”, a urzeczony zjawiskiem muzyki gotów zgodzić się z Henrykiem Góreckim i Leszkiem Kołakowskim, że jest ona gościem z innego świata.

Choć, jak zauważyła dr Ożóg, poezja Ihnatowicza zazwyczaj przechodzi od zwyczajności do transcendencji, poeta nie zapomina o przeszłości. Tak mówi o Arkadii dzieciństwa:

W naszym domu nie było mebli tylko przyczajone tygrysy

pluszowe zwierzęta nadymane baloniki

i można je było głaskać i czuć jak pod pluszem

drżą i mruczą ospałe koty o oczach z poduszek

wspomina czar domowych uroczystości, pysznie maluje uciechy stołu. We wspaniałym poemacie o Zmartwychwstaniu Pańskim, opisuje stół wielkanocny :

a stół jak ogród

kielbasa jak senny wąż

gałązeczki wypuszcza

baby jak donice

ciemnych listków pełne

i baranek z chorągiewką

się pasie na głowie rzeżuchy

a wkoło widłak

o kosmatych palcach

i jajka tysiąc omamień

jajka 'oczu oczarowania'

na alleluję

i załamane w karafce słońce

kwitnące wiśniami

Nic dziwnego, że wszyscy się radują

i tata woła kurdesz

i wujkowie łysekają spinkami

i ciocie są jak bez

Odnoszę wrażenie, że to życie samo, autopsja i biografia kształtowały te wiersze, choć poeta bywa często także pod urokiem lektury. Jeśli zaś wiersze jego są istotnie raczej o świecie, a nie o autorze, to świadczą dobitnie o jego percepcji świata, który nas urzeka i życzymy sobie więcej takich tradycyjnych, staropolskich reminiscencji szczególnie, że żyjemy w kraju gdzie, słowami poety, sielskość jest wypierana przez egzotykę.

W imieniu tolerancji i tym podobnych cnót

przepędzono przez Gwiazdkę stado świętych krów

stratowały żłóbek i anioły

i został nam tylko renifer
z czerwoną żaróweczką w nosie
i przerosły krasnal
ciągnący wór z zabawkami.

Dr Ożóg po solidnych studiach nad twórczością Ihnatowicza wyciąga dobrze umotywowane wnioski.

Pozostaje poetą wymagającym, oferującym czytelnikowi nie proste poszerzanie jego wyobraźni czy docieranie wraz z autorem do tajemnic świata, ale przede wszystkim jego afirmację we wszystkich najbardziej zaskakujących odsłonach, w nadziei, że w ten sposób ukazuje wielkość stworzenia.

Sam autor tłumaczy prościej.

Nie dane mi jest „wielkim głosem śpiewać”. Nie dano mi być prorokiem czy mędrce, lecz igrcem, piewcą zwykłości.

Piszę wiersze, by sprawić ludziom przyjemność (...) Jestem taki 'niespieszny przechodzień', co patrzy na rzeczy mijane i opisuje.

Ihnatowicz odwiedził mnie kilka dni temu, godzi się by to spotkanie dziewięćdziesięciolatków uczcić tym skromnym wspomnieniem.

Pojemna delta



Florian Śmieja przez Szkołę Podstawową w Kończycach, do której uczęszczał.

Edward Zyman (*Toronto*)

Florian Śmieja, nestor polskich poetów w Kanadzie, tłumacz i badacz literatury hiszpańskiej i hispanoamerykańskiej, emerytowany profesor uniwersytetów angielskich i kanadyjskich, wykładający także w wielu uczelniach polskich, w jesieni swego życia imponuje niezwykłą aktywnością. Publikuje nowe tomy wierszy, esejów, szkiców i wspomnień, tłumaczy, jest obecny w krajowej prasie literackiej. Tylko w nowym tysiącleciu opublikował dwanaście książek, w tym obszerny, ponad czterysta stron liczący wybór poezji *Dotykane świata* (2016) oraz blisko

dwustustronicowy tom wierszy nowych *Nanizując paciorki słów. Z notacji ostatnich* (2018). *Delta czasu* to szósty z kolei tom eseistycznej prozy, w której sędziwy pisarz podejmuje interesującą próbę odzyskiwania bogatej, obfitującej w *zblżenia i kontakty* przeszłości.

Jesteśmy – pisze w Przedśłowiu autor – świadkami zmierzchu głośnej emigracji wojennej. Wymierają ostatni jej przedstawiciele i wnet cała nasza wiedza na temat tego niezwykłego zjawiska politycznego i kulturalnego będzie pochodzić z drugiej ręki, od ludzi, którzy tej formacji i jej protagonistów nie znali. Wprawdzie pozostała ich twórczość i posiadamy wiele dokumentów dotyczących wybitnych emigrantów i ich współczesnych, ale nigdy nie za wiele jest opowieści i zapisków świadków.

Florian Śmieja jest świadkiem z wielu względów atrakcyjnym i wiarygodnym. W młodości współtworzył fenomen, jakim była londyńska grupa „Kontynentów”, skupiająca pisarzy, których nazwiska w sposób trwały zapisały się w dziejach polskiej literatury współczesnej. Przede wszystkim poeta, ale także redaktor i współpracownik najważniejszych pism emigracyjnych („Wiadomości”, „Oficyny Poetów”, „Kultury”, macierzystych „Kontynentów”), płodny publicysta, kronikarz ważnych wydarzeń kulturalnych polskiej diaspory, pracownik uniwersytecki i pełen

pasji poznawczej globtroter otwarty na nowe kultury i kolekcjonujący spotkania z ich ważnymi reprezentantami.

Bohaterów swej najnowszej książki – przede wszystkim ludzi pióra, choć nie tylko – profesor Śmieja poznał w Anglii, Francji, Niemczech, Hiszpanii, Meksyku, Kolumbii, Stanach Zjednoczonych, Wenezueli, Kanadzie i Polsce. Aby się spotkać z wieloma spośród nich organizował wnikliwie przygotowane wyprawy badawcze, przebywał imponujące przestrzenie podążając śladami bohaterów ich książek, a raz nawiązane kontakty pielęgnował wytrwałą, wieloletnią korespondencją, której pokaźne tomy trafiły niedawno do archiwum Instytutu Literatury Polskiej Uniwersytetu Rzeszowskiego.

Delta czasu nie przynosi wyczerpujących opisów monograficznych, jest raczej zbiorem lekkich, utrzymanych w konwencji felietonowej, żywo napisanych i miejscami błyskotliwych zapisków o twórcach, instytucjach i zdarzeniach, w różnym stopniu wpisanych w intelektualną i literacką biografię autora. W zależności od stopnia zażyłości i intensywności kontaktów (od ulotnych, okazyjnych spotkań po kilkudziesięcioletnie przyjaźnie) zapiski te są bardziej obszerne lub zgoła fragmentaryczne, lecz zawsze dla czytelnika, zwłaszcza krajowego, niezwykle zajmujące. Autor pisze często o sprawach mało znanych, poprzez interesująco, niekiedy dowcipnie uchwycony szczegół: gest, słowo, celną anegdotę –

przywracający głośnym postaciom kultury ich naturalny, chciałoby się rzec: ludzki wymiar. Z troską pochyła się nad dorobkiem piszących, którzy z różnych powodów nie znaleźli się w głównym nurcie zainteresowań badaczy polskiej literatury na obczyźnie (Wojciech Gniatczyński, Piotr Guzy, Beniamin Józef Jenne, Zygmunt Ławrynowicz, Wacław Liebert). Przedstawia w zwięzłej, lecz nasyconej faktografią formie zasłużone dla kultury polskiej instytucje emigracyjne (Polski Uniwersytet na Obczyźnie z jego znakomitą kadrą profesorską: Władysławem Folkierskim, Stanisławem Kościałkowskim, Stanisławem Kotem, Marianem Kukielem, Stanisławem Swianiewiczem, Władysławem Wielhorskim, londyński ośrodek wydawniczy Veritas, Oficynę Poetów i Malarzy Czesława i Krystyny Bednarczyków, Polski Fundusz Wydawniczy w Kanadzie, Fundację Turzańskich, Archiwum i Muzeum im. płk. Bolesława Orlińskiego). Większość z przekazywanych czytelnikom wrażeń, opinii, fragmentów listów i cytowanych wypowiedzi dotyczy ludzi, instytucji i zdarzeń znanych autorowi z autopsji. Pisarz staje się tym samym (nie stroniącym wprawdzie od subiektywizmu) kronikarzem, który daje nam relacje z pierwszej ręki.

Na kartach *Delty* pojawia się kilkaset znakomitych nazwisk polskich i obcych – pisarzy, muzyków, uczonych, dziennikarzy, polityków, animatorów życia kulturalnego, w tym wybitnych postaci polskiej diaspory, które już za życia obrosły legendą. Wymieńmy małą próbkę w porządku alfabetycznym: Gustaw

Arango, Bogumił Andrzejewski, Stanisław Barańczak, Jan Bielatowicz, Danuta Irena Bieńkowska, Zofia Bohdanowiczowa, Renata Bogdańska, Jan Brzękowski, Roy Campbell, Camilo Jose Cela, sir George Clutton – pierwszy ambasador Wielkiej Brytanii, który pobierał z sukcesem nauki polskiego u autora *Delty*, Marian Czuchnowski, Maria Danilewicz-Zielińska, Jan Darowski, Karl Dedecius – autor pierwszej antologii poezji polskiej, w której Florian Śmieja miał niebagatelny udział, Louis Dudek, Józef Garliński, Jerzy Giedroyc, Mieczysław Grydzewski, gen. Józef Haller, Marian Hemar, Benedykt Heydenkorn, Wacław Iwaniuk, Aleksander Janta-Połczyński, Tymoteusz Karpowicz, ks. Tadeusz Kirsche – kapelan Radia Wolna Europa, Józef Kisielewski – autor głośnej książki o słowiańskości wschodnich Niemiec *Ziemia gromadzi prochy*, Leszek Kołakowski, Jan Kowalik, Jan Leszcza (wł. Wiktor Londzin), Józef Łobodowski, Paweł Łysek, Jan Nowak, Zygmunt Nowakowski, Michael Ondaatje, Marian Pankowski, Jerzy Pierkiewicz, Aleksandra Piłsudska, Leopold Pobóg-Kielanowski, ks. Zdzisław Peszkowski, Elena Poniatowska, Juliusz Poniatowski, Alexander Porker, Robert D. F. Pring-Mill, Al Purdy, Bronisław Przyłuski, Czesław Straszewicz, Tadeusz Sułkowski, Tymon Terlecki, Wiktor Wientraub, Kazimierz Wierzyński, Edward M. Wilson, Józef Wittlin, Olga Żeromska.

Jestem przekonany, że nawet wytrawni czytelnicy eseistycznych publikacji „Odry” z niektórymi z tych nazwisk mogą mieć pewne problemy, by usytuować je we właściwym dla nich obszarze

artystycznej i intelektualnej aktywności. Nie może to dziwić, gdyż reprezentowane przez bohaterów książki spektrum zainteresowań, specjalności, talentów, dokonań i miejsc w sensie geograficznym jest prawdziwie imponujące.

Spędziwszy zdecydowaną większość życia na obczyźnie, Florian Śmieja nie zaniechał kontaktów z Polską. Bywał w niej także w okresie, w którym było to na emigracji niezwykle źle widziane. Jako pisarz miał świadomość, że kontaktów tych zerwać nie może. W wędrującej z nim po świecie – imponującej – domowej bibliotece znalazły się najważniejsze tomy polskiej poezji i prac krytycznoliterackich, roczniki periodyków, leksykony, obfita korespondencja z polskimi twórcami.

Podobnie jak w przypadku znamienitych postaci polskiej i światowej kultury, z którymi autor *Delty* zetknął się na obczyźnie, długa jest lista wybitnych przedstawicieli polskiego życia literacko-artystycznego i politycznego w kraju. Nie sposób przytoczyć w tym omówieniu nawet części ich nazwisk, ograniczmy się tedy do najbardziej charakterystycznych przykładów. Tworzą je m. in. Beata Baczyńska, Jan Błoński, Ludwik Flaszen, Jan Goczoł, Jerzy Grotowski, Henryk Mikołaj Górecki, Zbigniew Herbert, Tadeusz Kijonka, Andrzej Kijowski, Stefan Kisielewski, Zygmunt Kubiak, Kazimierz Kutz, Stanisław Jerzy Lec, Adam Michnik, Wilhelm Szewczyk, Józef Musiał, Tadeusz Różewicz, Wojciech Siemion, Piotr Sawicki, Janusz

Szuber, Jerzy Turowicz, ks. Jan Twardowski, Jerzy Zawieyski,

Walorem *Delty* jest nie tylko różnorodność i obfitość postaci, instytucji i zdarzeń, lecz przede wszystkim sposób, w jaki autor o nich pisze. Jak wspomniałem wcześniej, Florian Śmieja jest świadkiem (i uczestnikiem), który nie stara się być za wszelką cenę obiektywnym. Choć w porównaniu z wcześniejszymi tomami swoich wspomnień, w *Delcie* powściąga swoje emocje, nie waha się przed subiektywną oceną zachowań, tekstów i decyzji swoich przyjaciół z „Kontynentów” (np. Czaykowskiego, którego na krótko przed śmiercią odwiedzi w Vancouver, odnotowując *Ziemioskłon*, ostatni tom tego wybitnego poety, z należytą mu uwagą i życzliwością). Nie skrywa pod suknem kierowanych w swoim czasie pod adresem „młodych gniewnych” i ich pisma krytycznych uwag Jana Bielatowicza, ani też jego opinii na temat konstatacji krytycznych Marii Danilewicz-Zielińskiej, z którą nawiasem mówiąc łączyła autora *Delty* wieloletnia serdeczna i zażyła przyjaźń. Przypomina prowadzone przez siebie spory, m. in. z autorem niniejszego omówienia, z którym wadził się przed laty na łamach pism krajowych i emigracyjnych, krytycznie wypowiada się na temat – świetnej w moim przeświadczeniu – antologii polskiej poezji na obczyźnie Bogdana Czaykowskiego. Nade wszystko jednak relacjonuje swoje spotkania i intelektualne przygody z twórcami – ludźmi wielu kultur, których poznawał, najczęściej z własnej inicjatywy redaktora, pisarza i badacza.

Warto zatrzymać – na przykład – oko na fragmentach, w których autor *Delty* wspomina swe spotkania z recenzentem jego pracy doktorskiej prof. Robertem D. F. Pring-Mille'em, przyjacielem Polski, który chciał zrezygnować z angielskiej armii po tym, jak rząd Jego Królewskiej Mości uznał Komitet Lubelski, co wybitny szkocki uczony uznał za jawną zdradę ze strony aliantów. Na uwagę zasługują refleksje na temat postaci i twórczości jednego z czołowych poetów kanadyjskich – Alfreda Wellingtona Purdy'ego, podobnie jak ciepłe wspomnienie o interesującej, tragicznie zmarłej poetce Danucie Irenie Bieńkowskiej, czy o ks. Janie Twardowskim, który, choć opuścił przed laty ten najlepszy ze światów, zdaje się, jako w pełni osobny poeta, święcić coraz większe sukcesy.

Jedno ze słownikowych haseł delty mówi, że jest to *równinny obszar u ujścia rzeki*. Obszar życiodajny, bo stwarzający optymalne warunki dla ludzkiej egzystencji. *Delta czasu* byłaby zatem (i jest) metaforą owocnego, spełnionego, nasyconego soczystym mięszem zdarzeń i kontaktów życia.

Chciałbym – pisze w zakończeniu swego tomu 93-letni autor – mieć nadzieję, że i ta „krucha książeczka”, zawierająca moje zapiski czynione zazwyczaj o świecie, utrwali i przechowa „ślady światła”, jakimi były dla mnie spotkania z frapującymi ludźmi i ich dokonaniem, a także z przejawami

innych kultur, do których poznawania skłaniała mnie – wrodzona i zrozumiała najpierw u malca z prowincji, a później wieloletniego emigranta – ciekawość świata.

Utrwali i przechowa z pewnością.

Florian Śmieja: *Delta czasu*, Biblioteka Śląska, Katowice 2018, s. 202.



Florian Śmieja
Delta czasu



Florian Śmieja
Delta czasu

Artykuł ukazał się w „Odrze” 2019, nr 5.